

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2021 numer 2 (159) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



MARTA ZAJĄC, mieszkanka Dobczyc od 20 lat związana z samorządem (Urząd Marszałkowski), od dwóch lat realizuje mandat radnej Rady Miejskiej w Dobczycach (rozmowę czytaj na stronach: 2 i 3).

Szanowni Czytelnicy

Pytanie czy foka może honorowo oddawać krew pozornie wydaje się być pytaniem zadany przez osobę niezrównoważoną psychicznie. Sytuacja ulega zmianie, kiedy okazuje się, że to FOKA pisana z dużych liter i że nie chodzi tu o popularnego ssaka. Odbywający się za sprawą członków Stowarzyszenia „Głogoczów Razem”, w szczególności zaś Marcina Tylka, głogoczowski Festiwal Okolicznych Kabaretów Amatorskich (FOKA) ma kilkuletnią tradycję i jest jedną z wielu na terenie powiatu myślenickiego imprez o charakterze charytatywnym. Zazwyczaj FOKA korzystała z gościnnych progów Wiejskiego Domu Kultury w Głogoczowie, gdzie występujący pro bono artyści pomagali zbierać pieniądze na leczenie chorych osób. Tym razem, w związku z pandemią, FOKA schroniła się pod dachem jednej z głogoczowskich hurtowni, gdzie na jeden dzień zainstalowano punkt krwiodawstwa. To kolejny, wspaniały odruch solidarności głogoczowskich społeczników, obok którego nie da się przejść obojętnie. Ile litrów krwi zebrano, skąd wziąć się pomysł na akcję krwiodawstwa i co dalej z FOKĄ dowiecie się Państwo z naszych tekstów – na stronie 7 (relacja z samej akcji) oraz z wywiadu z Marcinem Tylkiem (strony 12 i 13).

Równie ważnym, jak życiodajna krew, jest dla naszego zdrowia czyste powietrze. Słowo smog mówi wszystko. Doświadczamy go w naturze niemal codziennie. Prośby i ostrzeżenia, aby nie spacerować po mieście o zmroku, kiedy zjawisko smogu przybiera na sile nie brzmią już dzisiaj surrealistycznie. Czy robimy coś w kierunku poprawy sytuacji, czy na problemy związane ze smogiem reagują samorządy? Wygląda na to, że tak, ale nawet najbardziej prętnie działający samorząd nie poradzi sobie z problemem, jeśli wciąż palić będziemy w piecach starymi meblami, plastikiem i tym, co wpadnie nam pod rękę. O problemach smogowych piszemy na stronach: 8 i 9 (rozmowa).

Trzymajcie się ciepło (wszak to wciąż zima) i bądźcie z nami już w marcu, miesiącu, w którym powinna zawitać do nas wiosna.

Maciej Hołuj

SEDNO: PEŁNOMOCNIK MARSZAŁKAWOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO DS. ZINTEGROWANEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA – TAKĄ FUNKCJĘ PEŁNI MARTA ZAJĄC, NA CO DZIEŃ MIESZANKA DOBCZYC. CZY MOŻE PANI PRZYBLIŻYĆ W DWÓCH, TRZECH ZDANIACH CZYM ZAJMUJE SIĘ W STRUKTURACH URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO?

MARTA ZAJĄC: Obecnie moje zadania polegają na zapewnieniu funkcjonowania w Urzędzie skutecznej kontroli zarządczej, z wykorzystaniem takich narzędzi, jak audyty systemu oraz przeglądy zarządzania. Zajmuję się również wdrożeniem zapisów tzw. ustawy o dostępności. W skrócie chodzi o zapewnienie osobom z niepełnosprawnościami, seniorom oraz wszystkim, którzy muszą pokonać jakieś bariery, rzeczywistego dostępu do usług Urzędu Marszałkowskiego. Obejmuje to m.in. aspekt architektoniczny oraz zapewnienie komunikacji np. z osobami niesłyszącymi.

Czy możliwość i chęć wykorzystania zdobytego w pracy zawodowej doświadczenia były przyczyną tego, że postanowiła Pani (skutecznie zresztą) powalczyć o mandat radnej Rady Miejskiej Dobczyc, czy może powody takiej decyzji były inne?

Samorząd od początku obecny jest w moim życiu zawodowym. Wieloletnia praca w Urzędzie Marszałkowskim, współpraca z kolejnymi Zarządami Województwa i możliwość obserwowania jak podejmowane decyzje zmieniają Małopolskę, rozwiązują problemy społeczne i infrastrukturalne, tworzą nowe programy, kreują wydarzenia, które na stałe wpisały się do kalendarza, spowodowały, że chciałam spróbować swoich sił „po drugiej stronie”.

Dzisiaj mija połowa kadencji Rady. Proszę powiedzieć jak na półmetku ocenia Pani konfrontację swoich oczekiwań z tym co przyniosła rzeczywistość? Słowem sukcesy i porażki radnej Marty Zajęc.

Startując z Komitetu Wyborców Burmistrza Pawła Machnickiego moim pierwszym oczekiwaniem była wygrana tego Komitetu. Trzeba pamiętać, że program wyborczy jest wspólnym projektem kandydata na burmistrza i jego kandydatów na radnych. Stało się jednak inaczej i musiałam się odnaleźć w rzeczywistości w pojedynkę. Indywidualnie jest o wiele trudniej, ale od początku staram się działać w kierunku realizacji zobowiązań podjętych wobec mieszkańców, którzy na mnie głosowali. Cieszę się, że wskutek wspólnych działań z Komendą Powiatową Policji i Powiatowym Zarządem Dróg udało się zwiększyć bezpieczeństwo drogowe na niebezpiecznym skrzyżowaniu ulicy Stromej i Górskiej w Dobczycach. Wiele osób zwracało się do mnie w tej sprawie. Udało się, poprzez działania gminy, poprawić stan niektórych dróg, co również było przedmiotem moich interpelacji, choć wiele jest wciąż do zrobienia. Porażki – też niestety są. Nie doszło do utworzenia gminnej rady seniorów, co było jednym z moich celów. Wierzę, że jeszcze uda się wrócić do tego pomysłu. W radzie seniorów upatruję szansy na rzetelną dyskusję o potrzebach tej grupy mieszkańców, tym bardziej, że funkcjonowanie rady i jej opiniodawczy głos wynikają z przepisów prawnych. Kolejnym projektem, na którym mi zależy, który zgłosiłam w propozycjach do budżetu na 2021 rok, jest wprowadzenie budżetu obywatelskiego. W skrócie chodzi o to, by wzorem funduszu sołeckiego przeznaczony na realizację inwestycji na terenach wiejskich, przeznaczyć pewną pulę środków na projekty w obrębie miasta,

o których decydowałoby jego mieszkańcy. Niestety pozycja ta nie znalazła się w tegorocznym budżecie. Obserwując relacje on line z posiedzeń Rady Miejskiej Dobczyc można wysnuć wniosek, że nie zawsze (jak większość radnych) zgadza się Pani z burmistrzem Dobczyc. Czy można pójść dalej tym tropem i nazwać Panią radną opozycyjną? Wyrażam swoją opinię, zadaję pytania, zgłaszam wątpliwości, w imieniu swoim i mieszkańców - jeżeli dla kogoś mieści się to w definicji opozycji, to niech będzie. Dla mnie to potrzebny dialog, czasem też spór, po to, aby dyskutować najlepsze rozwiązania. Tak postrzegam rolę rady, jako ciała twórczego, debatującego, dotyczącego materii problemów, którymi się zajmuję.

Proszę powiedzieć jakie decyzje czy opinie burmistrza nie znalazły Pani aprobaty i dlaczego? Słowem w jakich sprawach ma Pani odmienne zdanie, niż władca miasta i gminy?

Pamiętam początek obecnej kadencji, i moje zdziwienie tym, że podczas każdej sesji czy komisji pojawiał się zawsze nieformalny punkt - krytyka działań poprzedniego burmistrza. Najczęściej dotyczyła niedokończenia budowy szkoły podstawowej w Dziekanowicach, czy też niezapewnienia środków na ten cel, innym razem zbyt późno – zdaniem no-



Marta Zajęc - ukończyła studia magisterskie z zakresu politologii oraz dyplomowe z prawa zamówień publicznych, a także metod zarządzania Lean-Management i Six-Sigma. Od początku swojej pracy związana z samorządem terytorialnym, od ponad 20 lat przez pracę w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego w Krakowie, gdzie pełniła szereg funkcji kierowniczych. Obecnie Pełnomocnik Marszałka Województwa ds. Zintegrowanego Systemu Zarządzania. Od 2018 roku Radna Rady Miejskiej w Dobczycach. Lubi organizować, wdrażać zmiany, które poprawiają rzeczywistość i pracować z ludźmi.

wego burmistrza - zorganizowanego przetargu na odbiór śmieci. Nie miało znaczenia, że w poprzedniej kadencji powstał budynek szkoły w stanie surowym. Tak, jak nie miał znaczenia fakt, że w ciągu roku zostały przeprowadzone dwa przetargi na odbiór śmieci, co pozwoliło na uzyskanie w drugim przetargu niższej ceny. Rzeczywistość jednak weryfikuje takie oceny, co pokazała sytuacja w ubiegłym roku, kiedy to przetarg został zorganizowany dopiero po wakacjach, co zafundowało nam sytuację w postaci zdezorientowania mieszkańców, którzy po Nowym Roku zwyczajowo wystawili śmieci, nie wiedząc, że umowa nie została jeszcze zawarta. Zarówno dwa lata temu, jak i obecnie optowałam za szukaniem rozwiązań zmniejszających obciążenie finansowe z tytułu opłaty za śmieci dla mieszkańców. Innymi słowy uważam, że część kosztów gmina powinna wziąć na siebie, choćby przez zakup na własny koszt pojemników na odpady.

Drugi ważny temat, w którym miałam odmienne zdanie, dotyczył pełnej realizacji zadania związanego z zagospodarowaniem otoczenia wokół Zbiornika Dobczyckiego. Mieszkańcy, którzy brali udział w kon-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

SEDNO rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespół

maciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek**
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba** (korekta)
jerry **fedirko** (kultura)
jerry **krygier** (felieton)

współpraca
współpraca

adres redakcji
strona internetowa

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
www.esedno.pl
grafikon Jaroszwice 324
www.grafikon.pl

druk

nakład

1500 egz.

oddano do druku

29 stycznia 2021 roku

wydawca

Vargen Sp. z o.o.
Mateusz Wilk
32-444 Głogoczów 35

MARTA ZAJĄC: Chciałam spróbować swoich sił „po drugiej stronie”

sultacjach społecznych opowiedzieli się m.in. za wybudowaniem basenu na terenach, gdzie przed laty basen już funkcjonował. Sama również chętnie odwiedzałam to miejsce ze swoimi dziećmi. Uważałam, że skoro mieszkańcy zostali poproszeni o głos, to gmina powinna ten wybór uszanować i podjąć starania, aby zrealizować zadanie. Rzecz, jak to najczęściej bywa, rozbiła się o pieniądze, wyższe niż pierwotnie szacowane, pomimo częściowego dofinansowania ze środków unijnych. Zdaję sobie sprawę, że budowa basenu to inwestycja kosztowna, nie mniej sytuacja finansowa gminy była na tyle dobra, że można było taki wysiłek podjąć. Decyzja o rezygnacji podjęta została zanim jeszcze pojawiła się pandemia, a z nią środki z Rządowego Funduszu Inicjatyw Lokalnych. **Jakie kwestie związane z życiem codziennym i**

stawowa infrastruktura, która dla wielu np. mieszkańców dużych miast jest rzeczą oczywistą. To takie standardy, jak kanalizacja, dobry stan dróg, ekologiczne systemy ogrzewania.

Zapewne zgłaszają się do Pani, jako do radnej, mieszkańcy Dobczyc ze swoimi problemami. O co najczęściej proszą, co ich nurtuje?

Bardzo ważne jest bezpieczeństwo. Zły stan części dróg i rosnący ruch samochodowy powodują, że piesi czują się zagrożeni, a kierowcy nie mogą komfortowo korzystać z dróg. Mieszkańcy pytają też o wsparcie w opiece nad osobami starszymi, często niepełnosprawnymi. Również w postaci opieki wytchnieniowej czyli możliwości wzięcia swoistego „urlopu” od opieki sprawowanej nad bliską osobą i powierzenia jej na ten czas profesjonalnej placów-

nalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego. Tak, jak powiedziałam, wzmocnienie oferty turystycznej, docelowo zawsze przekłada się na lepszą kondycję przedsiębiorców branży handlowo-usługowej. Co do przyciągania przedsiębiorców działających w obszarze produkcji, dotykamy tu tematu rozwoju obecnej strefy przemysłowej. Miejsca pracy, które daje strefa, bliskość tego miejsca, jako miejsca zatrudnienia, a także wpływy do budżetu to kwestie bezsporne. Wyzwaniem jest tylko, a właściwie aż, fizyczna lokalizacja ewentualnej nowej strefy, czyli znalezienie i przygotowanie odpowiedniego terenu. Jeżeli chodzi o mieszkańców, myślę, że żyję się im coraz lepiej. Kolejni wódcy gminy pozostawili po sobie świadectwo pracy wykonanej na rzecz mieszkańców. To taka sztafeta, która się nie kończy, bo zawsze może być jeszcze lepiej.

Wielu dobzcycan wciąż z łezką w oku wspomina okres „pawłakowski” w historii miasta. Czy zalicza się Pani do tej grupy?

Tak. Czy to w ogóle trzeba uzasadniać? Wejście Dobczyc do czołówki gmin w Małopolsce, to zasługa śp. Marcina Pawlaka, burmistrza gminy kilku kadencji. Modernizacja nawierzchni w Rynku, rozwój strefy przemysłowej, pozyskanie dla niej inwestorów, budowa obwodnicy miasta, powstanie Regionalnego



foto: maciej holuj

rozwojem Dobczyc oraz gminy są dla Pani dzisiaj priorytetowe? W jakim kierunku powinno rozwijać się miasto? Czego mu dzisiaj brakuje? Jakie mają być Dobczyce? W skrócie mają być miejscem, w którym ludzie chcą mieszkać, a ci, którzy tu nie mieszkają, chcą przyjechać i zatrzymać się, aby dobrze spędzić czas. Aby to osiągnąć potrzebujemy dostępnej oferty rekreacyjnej i dalszego inwestowania w turystykę. Turystyka to również powrót do tematu zagospodarowania terenu pod zaporę. To jeden z piękniejszych terenów jeszcze niewykorzystanych w Dobczycach, z ogromnym potencjałem rekreacyjnym. Taki był zresztą pomysł na to miejsce zgłoszony jako kolejny do dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego. Niestety, w tym przypadku nie udało się pozyskać środków na planowane tu ścieżki, park sensoryczny, w otoczeniu których mogły działać kawiarnie i mała gastronomia. Mam nadzieję, że kiedyś uda się wrócić do tego tematu. Inwestycje w turystykę to bowiem ostatecznie nowe miejsca pracy i bodziec dla działalności gospodarczej typu handel czy usługi. Życie codzienne mieszkańców to oczywiście również pod-

ce. Takiej instytucji w gminie nie mamy, ale staram się na bieżąco pozyskiwać informacje, o które mnie proszą i przekazywać im je bądź kontaktować z pracownikami gminy. Poza tym czas pandemii przynosi również nowe problemy np. dla przedsiębiorców, z którymi również zwracają się do mnie z prośbą o wsparcie przez gminę w postaci np. obniżenia obciążeń podatkowych.

Czy Dobczyce są dzisiaj atrakcyjne dla turystów, czy dobrze się w nich żyje ludziom, czy potrafią przyciągnąć biznes?

Są coraz bardziej atrakcyjne, bo zrozumieliśmy, że sam widok na jezioro i zabytkowy zamek nie wystarczą. Inne gminy też podejmują działania, aby przyciągnąć turystów do siebie. Dlatego zostały przygotowane w poprzedniej kadencji projekty wzmocniające atrakcyjność turystyczną Dobczyc, takie jak budowa kładki łączącej zaporę ze wzgórzem zamkowym, budowa ścieżki widokowej wzdłuż relikwów murów miejskich, miejsca niedostępnego od lat czy budowa kortów tenisowych i powstanie parku miejskiego. Na wszystkie te projekty uzyskano dofinansowanie w wysokości 20 mln zł ze środków Regio-

Centrum Oświatowo-Sportowego, inwestowanie w edukację, nawiązanie trwającej do dziś współpracy z niemieckim Versmold, to tylko najważniejsze projekty, a na pewno wiele pominęłam.

Łezka kręci mi się w oku nie tylko z powodu dumy z mieszkania w Dobczycach, które tyle Marcinowi Pawlakowi zawdzięczają. Jest też tak, ponieważ miałam okazję współpracować z nim zarówno w Dobczycach, jak i w Urzędzie Marszałkowskim, w czasie gdy pełnił funkcję Członka Zarządu Województwa. Poza obserwowaniem w pracy człowieka obdarzonego niebywałą charyzmą i przenikliwością, koncentracją na celu, wyprzedzającego swoje czasy, mogłam być też świadkiem jego pracowitości, odpowiedzialności i skromności. Nie bał się rozmów z mieszkańcami, radnymi, politycznymi oponentami, ale zawsze było w tych rozmowach coś, co powodowało, że druga strona czuła się partnerem. Szacunek – tak bym to w skrócie ujęła. Był realnym przykładem na to, że etyka i polityka mogą iść w parze. **Wprawdzie do końca kadencji jeszcze bardzo daleko, ale czy już dzisiaj myśli Pani o reelekcji? Biorę pod uwagę różne scenariusze.** (MH)

SEDNO: SŁOWO BUDŻET NIE JEST NAM SCAŁKIEM OBCE, ALE ZUPEŁNIE OBCE SĄ NAM MEANDRY JEGO POWSTAWANIA. PROSZĘ W KILKU SŁOWACH WYJAŚNIĆ NASZYM CZYTELNIKOM NA CZYM POLEGA KONSTRUOWANIE BUDŻETU GMINNEGO?

ANITA KURDZIEL: *Może mimo wszystko zaczniemy od krótkiego przypomnienia, czym tak naprawdę jest budżet. To nic innego jak zestawienie dochodów i przychodów z jednej strony oraz wydatków i rozchodów z drugiej. O tym, co kryje się pod tymi pojęciami – za chwilę. Czyli mówiąc wprost, budżet gminy to dokument sporządzany na każdy rok kalendarzowy, w którym określamy co będziemy robić i jak za to zapłacimy. To spore uproszczenie, ale chyba najlepiej oddaje jego istotę.*

Z czego składa się budżet gminny, z jakich środków, z jakich wpływów?

Jak już wspominałam wcześniej, budżet to przede wszystkim cztery pozycje: Dochody (D) – czyli określone ustawowo wpływy, jakie należą się jednostce samorządu terytorialnego lub jakie może ona pozyskać dzięki swojej aktywności. Zaliczamy do nich podatki i opłaty (między innymi podatek od nieruchomości, rolny, leśny, od środków transportowych, podatek od czynności cywilnoprawnych, od spadków i darowizn, opłata skarbową, targowa, parkingowa, za gospodarowanie odpadami, za pobyt i żywienie dzieci w przedszkolach i żłobku) oraz cały szereg innych. Do tego dodać należy udziały w podatkach państwowych czyli w PIT i CIT, subwencje, wśród których najistotniejsza jest część oświatowa subwencji, dotacje na zadania własne i zlecone, dochody z mienia – czyli wpływy z najmu, dzierżawy i sprzedaży nieruchomości oraz środki, które pozyskujemy poprzez aplikowanie w różnego rodzaju naborach i konkursach – chodzi tu zarówno o środki krajowe jak i z budżetu UE. Przychody (P) – obejmujące w naszym przypadku tzw. wolne środki – czyli środki pieniężne znajdujące się na rachunku bankowym w dniu 31 grudnia roku poprzedniego (po odliczeniu kwoty subwencji, której część zaliczkowo otrzymujemy zawsze w grudniu na rok następny), środki pochodzące z planowanych do zaciągnięcia kredytów i pożyczek i ewentualnie środki pochodzące ze spłat udzielonych wcześniej przez gminę pożyczek. Przychody mogą obejmować jeszcze inne pozycje, ale jako że u nas nie występują, proponuję je pominąć w tej dyskusji. Te dwie pozycje to nic innego jak zestawienie środków, które będziemy mogli w danym roku wydać. Przy czym niezwykle ważne jest to, że o ile wysokość dochodów i przychodów jest tylko ich prognozą, o tyle wysokość wydatków i rozchodów stanowi ich nieprzekraczalny limit, a ewentualne przekroczenie tych granic stanowi naruszenie prawa i wiąże się z określonymi konsekwencjami.

To teraz kolejny krok – jeżeli wiemy już ile możemy wydać, to określamy na co. Tutaj mamy z kolei dwie pozycje: wydatki (W) i rozchody (R). Te ostatnie to nic innego jak spłaty rat (ale bez odsetek) zaciągniętych w latach wcześniejszych pożyczek i kredytów oraz kwoty udzielanych przez gminę pożyczek (o ile takie planujemy). No i wydatki – czyli tak naprawdę to, co chyba najbardziej zawsze wszystkich interesuje. Te możemy dzielić na kilka sposobów, najistotniejszy wg mnie jest oczywiście podział na bieżące i majątkowe, ale pokuszę się również o inny – mamy wydatki, które ponosić po prostu musimy, oraz te, które ponosić chcemy – lub mówiąc inaczej powinniśmy – ale nie zawsze na nie wystarcza. Jest to chyba największe wyzwanie, z jakim mierzą się



foto: maciej holuj

*samorządy. W tym momencie dochodzimy bowiem do zasady zrównoważonego budżetu wyrażonego regułą: dochody + przychody = wydatki + rozchody. Jeżeli chodzi o wydatki, to proszę zwrócić uwagę na to, że w budżecie gminy Myślenice oprócz zapisania ich w układzie tzw. klasyfikacji budżetowej (dział, rozdział – zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem w tym zakresie) od lat ujmujemy je również w układzie zadaniowym co oznacza, że każdemu – dosyć szczegółowo opisanemu działaniu przypisany jest koszt. Dzięki temu każdy może w przystępny sposób zobaczyć, na co wydatkowane są środki budżetu gminy. **Kto jeszcze oprócz Pani, skarbnika gminy, bierze udział w procesie konstruowania budżetu?***

Prace nad opracowaniem – najpierw projektu uchwały budżetowej, który następnie przedkłada się Radzie Miejskiej oraz Regionalnej Izbie Obrachunkowej rozpoczynają się w połowie sierpnia od zarządzenia burmistrza, w którym określone zostają zasady i terminy obowiązujące w toku prac. Zarządzenie to wydawane jest w związku z obowiązującą nas uchwałą Rady Miejskiej w tym zakresie oraz regulacjami wynikającymi z ustawy o finansach publicznych. W całym procesie zaangażowanych jest szereg osób – zarówno pracownicy i szefowie poszczególnych wydziałów urzędu jak i dyrektorzy i pracownicy administracji naszych jednostek organizacyjnych. W pierwszej kolejności sporządzają oni i dostarczają do nas – czyli do Biura Budżetu i Analiz – zestawienie planowanych dochodów, a w dalszej kolejności plan wydatków. Dokumenty te są przez nas szczegółowo analizowane, jeżeli jakieś pozycje budzą wątpliwości – są korygowane. Na ich podstawie sporządzane są zestawienia zbiorcze, które następnie po stronie dochodów uzupełniane są o kwoty wynikające z informacji przekazywanych gminie przez wojewodę oraz ministerstwo finansów, a po stronie wydatków dostosowywane do możliwości ich sfinansowania. Ostatecznie o tym, ile i na co wydamy, decyduje zawsze burmistrz, przy czym część wydatków ma charakter obligatoryjny i wtedy nie ma miejsca na korekty. Cały proces jest zatem dosyć czasochłonny i wymaga pracy wielu osób, jeżeli zatem komuś wydaje się, że opracowanie budżetu to tylko zaangażowanie skarbnika gminy – jest w błędzie. Poza tym, oprócz budżetu, który sam w sobie jest obszernym dokumentem, mamy jeszcze wieloletnią prognozę fi-

ANITA KURDZIEL:

Najdroższa jest oświata

nansową, a zawarte w nich dane muszą być ze sobą spójne. Dlatego bez moich koleżanek z Biura Budżetu i Analiz prawidłowe i terminowe przygotowanie tych dokumentów nie byłoby możliwe.

Jaki jest tegoroczny budżet gminy Myślenice i czy ocenia go Pani w stosunku do budżetów kilku ostatnich lat, jako dobry, średni, bardzo dobry?

Tegoroczny budżet to ponad 241 mln zł po stronie dochodów i blisko 247 mln po stronie wydatków. Wydatki majątkowe to ponad 29,7 mln zł na początek, przy 33,4 mln wykonania w roku ubiegłym. Na tle projektów z lat ubiegłych, pomimo dosyć trudnej i nie do końca przewidywalnej obecnej sytuacji, wypadła całkiem dobrze. A ponad 20 mln zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, jakie mamy na rachunku bankowym pozostaje jeszcze do wprowadzenia do budżetu – częściowo na pewno w tym roku.

Czy pandemia ma wpływ na jakość tegorocznego budżetu?

Z całą pewnością tak, choć w tym momencie trudno to oszacować. Pokazał to rok ubiegły, kiedy to mimo zmniejszonych wpływów z dochodów, między innymi dzięki środkom otrzymanym z budżetu państwa i ulgom, z jakich mogliśmy skorzystać, bez problemu zamknęliśmy budżet. W tym roku największe obawy mam wobec prognozowanych wpływów z PIT i CIT, będziemy też na bieżąco bacznie przyglądać się realizacji wpływów z podatków lokalnych, aby w razie konieczności odpowiednio wcześniej reagować.

Czy mieszkańcy gminy i miasta mogą liczyć na nowe inwestycje w ramach budżetu 2021? Jaka jego część przeznaczona jest na ten dział?

Oczywiście, że tak, mimo wszystko sporo będzie się działo, choć oczekiwania zawsze są większe niż możliwości. Tak to już jest. Ale oprócz tego, co już mamy w budżecie – czyli drogi, oświetlenie, obiekty sportowe, oczekujemy jeszcze na kilka rozstrzygnięć. Poza tym rusza tak wyczekiwany przez mieszkańców projekt instalacji fotowoltaicznych. Mam więc nadzieję, że niespodzianką, jaką ostatnio zrobił mieszkańcom burmistrz, decydując się przeznaczyć 1,5 mln zł na wymianę pieców nie jest ostatnia.

Jakie wydatki pochłaniają największą część budżetu?

No cóż, tutaj niezmiennie przoduje oświata. Jej finansowanie pochłania ponad 40 mln zł środków własnych rocznie - to niemal drugie tyle, ile otrzymujemy z subwencji oświatowej i dotacji przedszkolnej. To trudny temat, nie tylko w naszej gminie. A nie zapominać, że u nas część budynków wymaga pilnych nakładów, dyrektorzy zgłaszają również zapotrzebowanie na bieżące wyposażenie. Nieocenionym wsparciem w tym zakresie są otrzymane środki z RFIL. Nie wiem, czy bez nich budowa przedszkola w Jaworniku czy sal gimnastycznych w szkołach byłaby w ogóle możliwa. No i zadania zlecone z zakresu administracji rządowej – na ich realizację co roku dokładamy ok. 600 – 700 tys. zł. Dlatego dochodzimy naszych należności. Z jakim skutkiem – to się okaże, postępowania sądowe trwają.

PS. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej radni uchwalili budżet szesnastoma głosami „za” i pięcioma wstrzymującymi się.

(MH)

ODWIECZNY TO PROBLEM I DYSKUSYJNY – CENY ZA WYWÓZ ŚMIECI. ODWIECZNY - TO MOŻE ZA DUŻO POWIEDZIANE, ALE NA PEWNO MAJĄCY SPORE TRADYCJE I NA PEWNO DYSKUSYJNY.

Odkąd pamiętam, stojący zawsze na straconej pozycji radni opozycyjni Rady Miejskiej Myślenic kilku poprzednich kadencji walczyli z ówczesnym burmistrzem o to, aby ceny za wywóz śmieci w obliczu wybudowania drakońsko drogiego ZUO (Zakład Utylizacji Odpadów) były jak najmniejsze. Nigdy nie były, a zasadniczo zawsze ... rosły.

Niestety, w kwestii cen za wywóz śmieci nie mamy dobrych wiadomości. W większości z dziewięciu gmin powiatu myślenickiego (w tym także w gminie Myślenice) poszły one w górę. Dlaczego? A to dlatego, że podobno produkujemy więcej śmieci (co jest całkiem prawdopodobne) lub dlatego, że wzrosły koszty pracy. Tylko w dwóch gminach powiatu myślenickiego: Siepraw i Lubień stawki za wywóz śmieci pozostały na dotychczasowym poziomie. Mało atrakcyjnie prezentują się niestety ulgi, jakie zastosowane zostały w poszczególnych gminach w związku z faktem własnego kompostowania śmieci. Rozpiętość tej ulgi waha się od 0,50 zł od osoby (gmina Wiśniowa) do 5 złotych od gospodarstwa (gmina Siepraw). W pozostałych gminach ulga oszacowana została na 2 złote od osoby (w Sułkowicach 3 zł od gospodarstwa, w Myślenicach 2 zł od gospodarstwa). Generalnie są to stawki, które raczej słabo motywują do tego, aby posiadać własny kompostownik i trudzić się pracą przy nim. A oto jak kształtują się miesięczne ceny za wywóz śmieci w poszczególnych gminach: Myślenice - segregowane: **17,90 zł** (os.), niesegregowane: **35,80 zł** (os.), ulga: **2 zł** (gosp.), Dobczyce - segregowane: **29 zł** (os.), niesegregowane: **58 zł** (os.), ulga: **2 zł** (os.), Sułkowice - segregowane: **27 zł** (os.), niesegregowane: **54 zł** (os.), ulga: **2 zł** (gosp.), Lubień - segregowane: **19 zł** (os.), niesegregowane: **57 zł** (os.), ulga: **1 zł** (os.), Pcim - segregowane: **25 zł** (os.), niesegregowane: **75 zł** (os.), ulga: **2 zł** (os.), Raciechowice - segregowane: **20 zł** (os.), niesegregowane: **40 zł** (os.), ulga: **2 zł** (os.), Siepraw - segregowane: **21 zł** (os.), niesegregowane: **42 zł** (os.), ulga: **5 zł** (gosp.), Tokarnia - segregowane: **25 zł** (os.), niesegregowane: **75 zł** (os.), ulga: **3 zł** (os.), Wiśniowa - segregowane: **18 zł** (os.), niesegregowane: **36 zł** (os.), ulga: **0,50 zł** (os.).

Analizę tego gdzie najdrożej, a gdzie najtaniej pozostawiam Czytelnikom.

*

Pcim drugim Ciechocinkiem? Czy to



Śmieci to nie są tanie rzeczy

możliwe? Raczej nie. Pcim drugim Ciechocinkiem nie będzie, pomimo tego, że na terenie miejscowości powstała pierwsza w powiecie myślenickim ... tężnia solankowa. Sama tężnia już stoi, ale jeszcze nie inaluje. Koszt jej powstania (111 tysięcy złotych) pokryty został z budżetu gminy. Ożwyczym powiewem solanki pcmianie będą mogli raczyć się wiosną. Inwestycyjne szaleństwo w Pcmiu nie kończy się jednak na tężni. Na swoją kolej czekają: rondo w centrum Pcmia (w pobliżu byłego budynku Czarnego Lwa) oraz przedszkole. Rondo zbuduje krakowska GDDKiA, przedszkole powstanie ze środków pochodzących z Funduszu Inicjatyw Lokalnych. W zasadzie nie będzie to nowy budynek, ale poddana daleko idącej modernizacji siedziba punktu przedszkolnego, w którym przed laty mieścił się ... pensjonat. Oddanie przedszkola w Stróży zaplanowano na jesień tego roku. Dzieci już się cieszą. A wracając do tężni. Podobno marzą o niej także władze Lubnia. Jak tak dalej pójdzie, wyprawa do Ciechocinka może okazać się dla mieszkańców powiatu myślenickiego stratą czasu i pieniędzy. Taniej i szybciej będzie podjechać do Pcmia lub do Lubnia.

*

W Raciechowicach święto. A jest co

świętować. Po raz pierwszy od dwóch lat gmina mogła zaproponować projekt budżetu sama, bez konieczności ingerencji RIO (Regionalna Izba Obrachunkowa). Mało tego. Po raz pierwszy od wielu lat projekt budżetu został przez tą RIO pozytywnie zaopiniowany. Sprawa graniczy z cudem, zważywszy na fakt, że jeszcze dwa lata temu, dzięki niefrasobliwości poprzednich władz (ze szczególnym wskazaniem na wójta) gmina stanęła na skraju przepaści i doprawdy niewiele brakowało, aby zrobiła krok w przód. Bravo dla wójta Wacława Żarskiego, który ani na moment nie zwątpił w powodzenie swojej misji, bravo dla jego ekipy z paniami: skarbniczką Anną Wach (na zdjęciu obok) i sekretarzem gminy Haliną Adamską - Jędrzejczyk na czele. Swoje cegiełki do dzieła ratowania gminy przed katastrofą dołożyli także radni Rady Gminy, zatem im też bravo!

*

Do szczęśliwego finału zdaje się zmierzają epopeja pt: budowa bezkolizyjnego węzła łączącego drogę powiatową z zakopianką w miejscowości Krzyszkowice. Zapewne po części przyczyniły się do tego protesty mieszkańców, którzy rok temu zablokowali zakopiankę na przejściu dla pieszych w newralgicznym punkcie

czyli na niebezpiecznym skrzyżowaniu przy zajeździe „Wilczy głód”. Wykonawca węzła, czyli GDDKiA przedstawiła właśnie kolejną i kto wie czy nie ostateczną jego koncepcję. Ma to być odcinek zupełnie nowej drogi przebiegającej tunelem pod zakopianką. Zniknie lewoskręt na pasie od Krakowa, zastąpi go pas zieleni. Nowym odcinkiem drogi można będzie bezpiecznie włączyć się do ruchu na drodze ekspresowej. A o to w całym zamieszaniu przecież chodziło. Budowa drogi ruszy w 2023, zakończy się zaś w 2024 roku. Termin wystawia na próbę cierpliwość mieszkańców Krzyszkowic, ale cóż, jak to mówią: lepiej późno, niż wcale. (RED.)



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

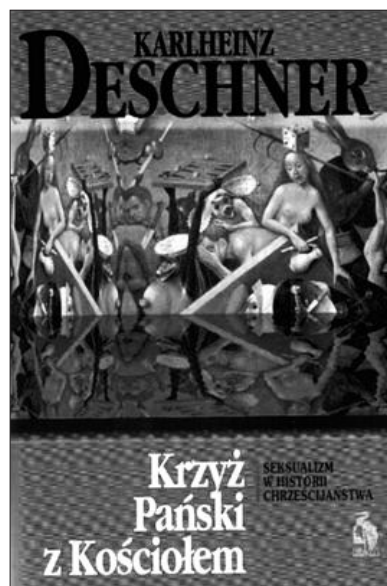
Książka szczepionką przeciwko głupocie

Jest takie powiedzenie: *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*. Nie nowe, ale ciągle aktualne. Za złe jeszcze raz przepraszam, a za dobre dziękuję. Okazało się, że moja mała, ale zupełnie niezamierzona prowokacja przyczyniła się do promocji mojej ulubionej książki autorstwa Karlheinz Deschnera pt. „Krzyż Pański z Kościołem - Seksualizm w historii chrześcijaństwa”. Znajduje się ona w zasobach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. ks. Jana Kruczka w Myślenicach od 2013 roku, w co od wielu lat wątpiłem (przepraszam raz jeszcze wszystkich za to, że nie skorzystałem z możliwości internetowego sprawdzenia, czy książka znajduje się w zbiorach MBP). Zostałem zatem mile zaskoczony informacją otrzymaną od Pani Dyrektora myślenickiej księgarni potwierdzającą obecność książki w kierowanej przez nią instytucji. Uważam, że myślenicka MBP dobrze wypełnia publiczną misję. Sądzę, że wszyscy mieszkańcy miasta i powiatu winni być dumni z pięknej i dobrze funkcjonującej biblioteki. W/w książkę kupiłem w Łodzi w tłusty czwartek 23 lutego 1995 roku. Nieistniejące już, niestety, gdyńskie wydawnictwo UREAUS wydało ją rok wcześniej. „Krzyż Pański z Kościołem” to wybitna pozycja, która w okresie kryzysu Kościoła Katolickiego jest bardzo aktualna. Moim

skromnym zdaniem warto ją przeczytać, szczególnie zaś wstęp autora, związany z debiutem książki w Polsce.

Deschner to wybitny niemiecki pisarz, który uprawia różne gatunki literackie. Pisze powieści, rozprawy krytyczno – literackie, historyczne, filozoficzne, dzieła krytyczne. Jest autorem 10-cio tomowej Kryminalnej Historii Chrześcijaństwa, którą w naszym kraju wydano tylko w pięciu egzemplarzach.

Po lekturze „Krzyża Pańskiego” łatwiej zrozumieć powiedzenie Deschnera - *myślę, więc chrześcijaninem nie jestem*. Z przyjaznego stosunku do dobrze pojętej religii, nie ma tu na myśli prawdziwych kapła-



nów jak np. polscy duchowni: książka: Adam Boniecki, Józef Tischner, Alfred Wierzbicki czy zakonnik Paweł Gużyński, ale takich przedstawicieli kościoła jak np. Tadeusz Rydzyk, Henryk Jankowski, Dariusz Oko, Stanisław Dziwisz czy Marek Jędraszewski.

Dzięki wspomnianemu wydawnictwu UREAUS trafił do Polski szereg dzieł czołowych krytycznych teologów i wolnomyślicieli takich jak: Karlheinz Deschner, Eugen Drewermann, Hubertus Mynarek, Uta Renke i kilku innych. Wydawnictwo drukowało również polskich autorów takich jak np. Dariusz Łukasiewicz, Hanna Domańska czy Jerzy Prokopiuk.

Deschner udzielił wywiadu Jackowi Zychowiczowi. Został on opublikowany na łamach Aneksu Trybuny nr 196 str. 5-6 z 22-23 sierpnia 1998 roku. Zachowałem ten wywiad. Znajduje się u mnie do wglądu dla zainteresowanych. Książki o tej tematyce (mam nadzieję, choć przyznam bez bicia, że nie sprawdziłem) są lub powinny znajdować się również w Bibliotece Pedagogicznej i w bibliotekach szkolnych, bowiem z własnego doświadczenia wiem, że młodzież jest literaturą tego gatunku zainteresowana. Nauczycielom literatura ta nie zaszkodzi, a katechetów wzbogaci o naukowe argumenty racjona-

listów. Zapoznając się z nią można również zrozumieć dlaczego w poglądach lewicy znajduje się postulat wypowiedzenia konkordatu. Lewica uważa, że lekcje religii powinny być wolnym wyborem świadomych obywateli, a nie propozycją i pozycją w dotacjach państwowych.

Warto korzystać z bibliotek, ale jeszcze bardziej warto kupować książki. Polecam rozszerzoną biografię księdza Józefa Tischnera napisaną przez Wojciecha Bonowicza, biografię prof. Leszka Kołakowskiego autorstwa Zbigniewa Mentzela czy, aby lepiej zrozumieć współczesny świat, dwie pozycje autorstwa Toma Phillipsa: „Ludzie - Krótka historia o tym, jak spieprzyliśmy wszystko” i „Prawda - Krótka historia wciskania kitu”.

O traktowaniu książki w naszym kraju niech świadczy następująca historia: ze względu na brak miejsca musieliśmy z bólem serca odsprzedać 13 kartonów po bananach wypełnionych książkami, za które handlarze zapłacili nam niecałe ... 20,00 złotych. Jan Nowicki, znany polski aktor twierdzi na łamach Przeglądu nr.2/21, str. 63, że fakt, iż Polska nie czyta, to zagrożenie większe niż koronawirus. Nowicki uważa, że jest to prawdziwa zaraza.

Szanowni czytelnicy zaszczepmy się przeciwko tej zarazie, czytajmy książki.

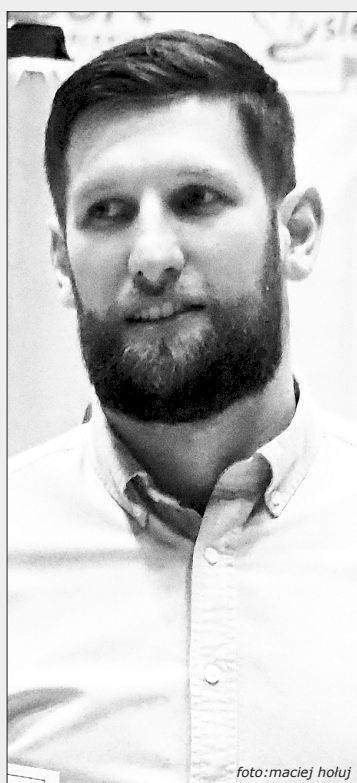


foto: maciej holuj

poznamy się: **MAREK PAJKA** pracownik UMIG Myślenice, trener piłkarski w Orle Myślenice

Imię - Marek, nazwisko - Pajka, urodzony - 8 czerwca 1990 roku (i tu niespodzianka) - w Lubniu, miejsce zamieszkania - Lubień, wykształcenie - Zarządzanie i Inżynieria Produkcji na wydziale górniczym AGH, zawód wyuczony i wykonywany - hmm... oprócz wspomnianych studiów mam też uprawnienia na koparko-ładowarki i trenera piłki nożnej. Pracuję w urzędzie i jestem trenerem w Orle Myślenice, hobby - piłka nożna, ulubiona potrawa - zupa pomidorowa, ulubiony owoc - truskawka, ulubione warzywo - ziemniaki, ulubiony aktor - trudno wskazać jednego - lubię Pazurę za role w kultowych komediach przełomu lat 90/'00', ale do ulubionych należą także: Clint Eastwood, Morgan Freeman, Will Smith czy Tom Hanks, - ulubiony kolor - tak jak dla daltonistów - zielony i czerwony, ulubiona dyscyplina sportu - piłka nożna, - ulubione zwierzę - koń, ulubiony polityk - Andrzej Lepper, ulubione zajęcie - gra w ... piłkę nożną, - ulubiony pisarz - nie czytam książek... kraj, który chciałbym zobaczyć - jest ich wiele, może jakieś egzotyczne? Malezja, Filipiny?, wolnych chwilach najchętniej - oglądam mecz Manchesteru United, jeżdżę samochodem marki - Opel Insignia, używam kosmetyków firmy - Lacoste zielone, używam telefonu marki - iPhone, gdybym wygrał milion, moim pierwszym zakupem byłby - zainwestowałbym w nieruchomości i w Orle, moją mocną stroną jest - wszechstronność, do swoich słabości zaliczam - problem z asertywnością, w mojej pracy najważniejsze jest - bycie kreatywnym, nigdy nie przykładam większej wagi do - krytyki ludzi, którzy nie mają pojęcia o sprawie, a zabierają głos, nie lubię, kiedy - Orzeł Myślenice nie wygrywa, u innych najbardziej cenię sobie - błyskotliwość i szczerość, mało kto wie o tym, że - pracowałem kiedyś jako operator koparko-ładowarek, największe wrażenie robi na mnie - stadion Old Trafford w Manchesterze, nawyk, z którym muszę walczyć, to - krytykowanie samego siebie, największym moim osiągnięciem życiowym jest - jeszcze przede mną, myślę, że sportowy awans z drużynami Orła Myślenice, kiedy idę na spacer, to najchętniej - w góry, gdybym mógł, zmieniałbym w swoim otoczeniu - nie wiem co bym zmienił, ale na pewno nie zmieniałbym przyjaciół, na których zawsze mogę liczyć!, marzę o tym, aby ...



foto:maciej holuj



Poląła się FOCZA krew

GŁOGOCZOWSKA FOKA NIE PŁYWA W BAŁTYKU I NIE JE RYB. GŁOGOCZOWSKA FOKA STAWIA PRZED SOBĄ DWA NADRZĘDNE CELE: BAWIĆ I POMAGAĆ. WYGLĄDA NA TO, ŻE ZNACZNIE WAŻNIEJSZY JEST CEL DRUGI. FOKĘ czyli Festiwal Okolicznościowych Kabaretów Amatorskich powołano do życia kilka lat temu w Głogoczowie. Palce w tych narodzinach maczali członkowie Komitetu Społecznego Głogoczów Razem z Marcinem Tyłkiem na czele (rozmowa z Marcinem na stronach: 12,13) oraz członkinie Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie. Jest jeszcze jeden uczestnik wydarzenia – to WDK czyli Wiejski Dom Kultury, który,



foto:maciej holuj

dzięki uprzejmości Grażyny Kosiby, szefowej tego miejsca, od początku udziela FOCE dachu nad głową. Uczestniczący w FOCE artyści kabaretowi, muzycy, soliści, aktorzy występują *pro bono*. Przez kilka lat przewinęło się ich przez scenę sali WDK kilkudziesięciu. Stałymi gośćmi głogoczowskiej imprezy jest kabaret „Róbmy swoje”. Ale w WDK bywali także: myślenicki Kabaret czyli Show, kabaret „Ciotki z Pcimia”, kabaret „BudaPesz”, zespoły folklorystyczne, a nawet ... parlamentarzysta (senator VII kadencji Stanisław Bisztyga, który śpiewał i grał na gitarze - patrz zdjęcie obok). Zebrane podczas FOKI datki (m.in. z opłat za bilety – cegiełki, dochód z licytacji) zawsze przeznaczane były (i nadal są) na rzecz chorych. To najczęściej dzieci, ale nie tylko, kiedyś zbierano także pieniądze na 42-latkę z Głogoczowa.

W tym roku, ze względu na panującą się pandemię, FOKA zrezygnowała z oficjalnej obecności w WDK i

przeniosła się do lokalu hurtowni elektrycznej POL-DOM-HE w Głogoczowie. To tutaj wspólnie z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie przeprowadzono zbiórkę krwi. Przez kilka godzin niedzielnego poranka i popołudnia działań zaaranżowany specjalnie na tę okazję punkt krwiodawstwa, do którego mógł zgłosić się każdy, kto tylko chciał oddać krew.

Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem głogoczowskiego społeczeństwa. Fakt, że oddano dziesięć litrów krwi, zaskoczył samych organizatorów. Krew przyda się na pewno. Co do tego nikt nie ma wątpliwości. (MH)

reklama

www.flowprojekty.eu

**DORADZTWO
BIZNESOWE**

Dotacje
Biznesplany

Rozliczenia UE
Projekty B+R

tel: 507 119 029

Cukiernia Jan Dziadkowiec

Najlepsze lody, kremówki i makowiec
robi Jasiu Dziadkowiec!

☎ 609 827 162
czynne codziennie od 8³⁰ do 18⁰⁰

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przala
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panus
chirurgia naczyniowa: dr med J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek. med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Słęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:

lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,

lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.emcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

SEDNO: PROSZĘ POWIEDZIEĆ W DWÓCH ZDANIACH JAKIM ZAKRESEM DZIAŁAŃ ZAJMUJE SIĘ KIEROWANA PRZEZ PANA KOMISJA OCHRONY ŚRODOWISKA I BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO PRZY URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO?

ROBERT BYLICA: Zakres obowiązków Komisji Ochrony Środowiska i Bezpieczeństwa Publicznego jest szeroki i dotyczy wielu aspektów związanych ze środowiskiem naturalnym. Komisja uczestniczy w kształtowaniu polityki województwa w ramach m.in. ochrony środowiska, zasobów naturalnych i obszarów chronionych. Podejmuje tematy związane z leśnictwem, a także gospodarką wodną czy hydrologią w regionie. W tym celu współpracujemy z organizacjami i stowarzyszeniami podejmującymi podobne zagadnienia. Ważnym aspektem naszych działań jest również podejmowanie tematów bezpieczeństwa publicznego i przeciwdziałania klęskom żywiołowym oraz ich skutkom. W tym celu szeroko współpracujemy z policją i innymi służbami dbającymi o nasze bezpieczeństwo.

Mamy zimą, a skoro zima, to okres grzewczy, skoro okres grzewczy to, związane z tym faktem zanieczyszczenie powietrza. Ludzie palą w piecach czym popadnie, nie zdają sobie sprawy z zagrożenia, jakie przez to stwarzają. Proszę powiedzieć jak z problemem tym radzi sobie kierowana przez Pana komisja? Zagrożenie jest bardzo realne – smog jest przyczyną śmierci ponad 40 tys. osób rocznie w naszym kraju. Ostatnie badania pokazują także, że zwiększa ryzyko ciężkiego przebiegu koronawirusa i śmierci z jego powodu. Wytlumaczę może, jak to się dzieje: otóż smog to zanieczyszczenie powietrza, składające się z trujących tlenków siarki i azotu, rakotwórczego benzo-alfa-pirenu, ale przede wszystkim cząsteczek dwóch rodzajów pyłów: PM_{2,5} oraz PM₁₀. Te liczby oznaczają wielkość cząsteczek pyłu. Jedne i drugie wnikają do układu oddechowego i płuc, powodując liczne choroby i przyczyniając się do przedwczesnej śmierci. Według badań naukowych, za 82-92 proc. pyłów zawieszonych w powietrzu odpowiada niska emisja, czyli używanie starych pieców, palenie węglem czy śmieciami. Dlatego Małopolska realizuje ogromny program wymiany „kopciuchów”. Jego ogólne ramy określają Uchwały Antysmogowe dla Kra-

nego Czyste Powietrze, po wsparcie osób dotkniętych tzw. ubóstwem energetycznym. Program został przyjęty przez Sejmik Województwa Małopolskiego 28 września 2020 roku, jego zapisy obowiązują od 27 października 2020. Samorząd Małopolski stara się także o pozyskanie możliwie największych funduszy na walkę ze smogiem z programów unijnych. Obecnie dwa główne kanały tej pomocy to Regionalny Program Operacyjny oraz program zintegrowany LIFE Małopolska w zdrowej atmosferze. Od roku 2014 do chwili obecnej na wymianę przestarzałych instalacji grzewczych samorząd Małopolski przekazał z RPO 290 milionów złotych, przy czym rozliczono już 226 milionów – to jest konkretny efekt działań ograniczających emisję smogu. W ramach programu LIFE w małopolskich gminach działa 67 ekodoradców. Pomagają oni między innymi w przygotowaniu wniosków o dofinansowanie, prowadzą działania edukacyjne, przeprowadzają kontrole i fachowe badania kamerą termowizyjną oraz organizują spotkania i warsztaty dla dzieci i dorosłych. To także w ramach projektu LIFE powstała aplikacja Ekointervencja. A już w tym roku rozpoczyna działanie nowy projekt zintegrowany LIFE EKOMAŁOPOLSKA dla klimatu i energii. Obejmie on między innymi przygotowanie scenariuszy działań klimatycznych dla Małopolski do roku 2030 i 2050 oraz mapy z potencjałem energetycznym odnawialnych źródeł energii.

Jak kwestia zanieczyszczenia powietrza wygląda na terenie powiatu myślenickiego i w samych Myślenicach? Jest dobrze, źle czy bardzo źle? Czy społeczeństwo ma świadomość zagrożenia?

W listopadzie i grudniu 2020 Krakowski Alarm Smogowy przeprowadził serię pomiarów zanieczyszczenia powietrza w Myślenicach i Sułkowicach. W centrum Myślenic w przeciągu dwóch analizowanych tygodni tylko podczas jednej doby nie wystąpiło przekroczenie poziomu dopuszczalnego pyłu PM₁₀ (50 µg/m³). Przez dwa dni poziom pyłu PM₁₀ utrzymywał się na wysokim poziomie powyżej 100 µg/m³. Podobnie rzecz miała się w Sułkowicach. Z dziesięciu dni pomiarów, przez sześć dni mieliśmy do czynienia z przekroczeniami norm, w tym w ciągu czterech z nich zawartość PM₁₀ w powietrzu wynosiła ponad 100µg/m³. Przy takich stężeniach powinniśmy mocno ograniczać aktywność na zewnątrz. Nawet krótkie serie pomiarowe pokazują, że zanieczyszczenie powie-

ROBERT BYLICA:

Małopolanie nie chcą już dłużej oddychać smogiem

rozmawiał: maciej hołuj

kowa i Małopolski. Regulują one m. in. rodzaj dopuszczalnego paliwa (w Krakowie od roku w ogóle nie można używać paliw stałych), a także rodzaj pieców bezpiecznych dla środowiska. Wg Uchwały Antysmogowej dla Małopolski, najstarsze, pozaklasowe kotły na węgiel i drewno należy wymienić do końca 2022 roku.

Jakie kroki podejmują w sprawie czystego powietrza władze wojewódzkie? Najważniejszym krokiem było uchwalenie Programu Ochrony Powietrza. Szeroko konsultowany dokument pomoże przyspieszyć działania antysmogowe we wszystkich gminach, porządkując obowiązki i zadania samorządów oraz stopnie alarmów smogowych. Wprowadzi także szereg regulacji korzystnych dla mieszkańców – od utworzenia w każdej małopolskiej gminie stanowiska ekodoradcy oraz punktu obsługi programu dotacyj-

na jest problemem, z którym niestety borykamy się na co dzień. Świadomość zagrożenia, jakie niesie oddychanie zanieczyszczonym powietrzem jest coraz większa. Pokazuje to np. aplikacja Ekointervencja. Od początku jej działania 10 marca do końca ubiegłego roku wpłynęło blisko 4 tys. zgłoszeń. Świadczy to o fakcie, że Małopolanie zdają sobie sprawę z konsekwencji zdrowotnych oddychania smogiem i nie zamierzają dłużej pozostawać bezczynni. Pokazują to także badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS, przeprowadzone na zlecenie Zarządu Województwa Małopolskiego na przełomie października i listopada 2020 r. Wynika z nich, że ponad 89 proc. mieszkańców województwa wie o istnieniu uchwały smogowej dla Małopolski, a ponad 81 proc. ocenia wprowadzone przepisy antysmogowe dobrze lub bardzo dobrze. Sondaż poka-

JAN
CENTRUM ZAKUPOWE
DOBCZYCE · MYŚLENICE · WADOWICE · SKAWINA · KĘTY

PRO MOCJE

KON KURSY

zuje także, że mieszkańcy regionu chcą lepszego powietrza w miejscowościach uzdrowiskowych (78,4 proc.), a za najważniejsze zadanie gmin uważają pomoc osobom najuboższym w płaceniu rachunków za ogrzewanie przyjazne środowisku (72,1 proc.) Małopolanie cenią pomoc ekodoradcy przy wypełnianiu wniosków o dofinansowanie do wymiany pieca (61 proc.) i wyborze ekologicznego źródła energii (57,5 proc.). Na pytanie: Jakich działań w zakresie ochrony powietrza oczekuje Pan/Pani od swojej gminy? 69,8 proc. respondentów odpowiedziało, że wykorzystania w budynkach użyteczności publicznej (szkoły, urzędy) odnawialnych źródeł energii, a 65 proc. – prowadzenia kontroli pieców pod kątem spalania odpadów. Kolejne pytanie przyniosło odpowiedź, że kontrola taka powinna się odbyć już po 2 godzinach od zgłoszenia (69,8 proc. badanych).

Skoro nie jest dobrze, co musimy zrobić, aby było? Jakie powinniśmy my, mieszkańcy, podjąć inicjatywy w tym względzie?

To proste: przestrzegać programu ochrony powietrza i uchwał antysmogowych. A w praktyce – jeśli ktoś nie ma jeszcze pieca spełniającego normy tzw. ekoprojektu, warto zaplanować jego wymianę w ciągu najbliższych dwóch lat. Po tym czasie palenie w kopcuchach będzie karane mandatami. Na wymianę pieca można natomiast pozyskać dotacje, np. z programu Czyste Powietrze. W Myślenicach działa ekodoradca, warto się do niego zwrócić po pomoc. A jeśli ktoś woli sam szukać informacji, polecam stronę internetową: powietrze.malopolska.pl. Jest tam wiele praktycznych wiadomości, łącznie z listą kotłów spełniających współczesne standardy.

Czy widzi Pan szansę na to, aby powietrze nad Małopolską było czyste i można nim było bezpiecznie oddychać?

Jak najbardziej, po to właśnie powstał Program ochrony powietrza. Zgodnie z założeniem Programu ochrony powietrza, już w 2023 roku zostanie spełniona norma zawartości pyłów w atmosferze. Natomiast w 2026 tak ograniczy się emisja rakotwórczego benzo(a)pirenu, iż jego zawartość we wdychanym przez Małopolan powietrzu będzie spełniała docelową normę. Gminy i mieszkańcy muszą tylko poważnie potraktować problem wymiany przestarzałych pieców i postawić na odnawialne źródła energii, jak choćby fotowoltaika czy pompy ciepła. Te rozwiązania są coraz powszechniejsze, a zatem coraz tańsze i wciąż można na nie pozyskać znaczące dotacje.

Skąd te dotacje?

Do portfeli Małopolan mogą trafić pieniądze nie tylko z projektów rządowych takich jak Czyste Powie-

ROBERT BYLICA – urodzony 6 października 1980 roku w Myślenicach, absolwent Państwowego Liceum Muzycznego w Krakowie, licencjat na Akademii Teologicznej w Krakowie, Wyższa Szkoła Szkoła Bankowości w Krakowie, radny Sejmiku Województwa Małopolskiego (pierwsza kadencja), od listopada 2018 roku dyrektor GOKiS-u w Pcimiu, mieszka z żoną w Jasienicy, przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Bezpieczeństwa Publicznego przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego.

trze, Mój Prąd, czy STOP SMOG, ale również ulgi termomodernizacyjnej i programów gminnych. Niestety, Myślenice nie należały do liderów wymiany przestarzałych pieców. Wg podsumowania za rok 2019, w gminie zlikwidowano ich 54, podczas gdy w nieodległej Skawinie – ponad 500. Być może lepiej było w roku ubiegłym, przekonamy się, gdy dostaniemy raport od władz gminy.

Czy istnieje system kar dla tych, którzy w sposób ewidentny zanieczyszczają powietrze? W czym obowiązek jest kontrola i karanie?

Kontrole - także interwencyjne, czyli po zgłoszeniu wykroczenia np. w aplikacji Ekointerwencja – to obowiązek władz gminy. W przypadku niedotrzymania terminów realizacji działań określonych w POP przez same gminy, Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska może nałóżyc na gminę lub powiat karę od 50 do 500 tys. zł.

foto:maciej holuj



reklama



Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GRATIS

PODKASZARKA 115iL
Z AKUMULATOREM
I ŁADOWARKĄ



Promocja trwa do wyczerpania zapasów lub do odwołania.

RATY 0%

**TRAKTORY
HUSQVARNA**

20x0%
RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 30.06.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004



foto:anna i piotr iwaszko

Manufaktura
okien i drzwi

Bezpłatne porady - Kup Sprzedaj Wynajmij
Północ Nieruchomości Myślenice
32-400 Myślenice, ul. Słowackiego 18
Tel: 664 722 110
e-mail: kzulawinska@polnoc.pl

Grafikon
Drukarnia i Wydawnictwo

🏠 Jaroszewice 324 | 34-100 Wadowice
☎ tel. +48 33 873 46 20 📠 fax +48 33 873 46 22
✉ e-mail: biuro@grafikon.com.pl 🌐 www.grafikon.com.pl

📅 KALENDARZE | 📖 TECZKI | 📰 CZASOPISMA
📚 KSIĄŻKI | 📑 KATALOGI | 📄 ULOTKI
📁 WZORNIKI | 📂 SEGREGATORY

LKS Respekt Myślenice
OGŁASZA NABÓR

RESPEKT
Myślenice
2013

SPONSOR GŁÓWNY
ORLEN

Nabór do Grup Zawodniczych:
Seniorki - rocznik 2003 i starsze
Juniorki/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007
Młodzieżki - roczniki 2008 - 2010
Orliczki - roczniki 2011 - 2013

ZAPEWNIAMY:
- trenowanie bez opłat
- profesjonalne treningi piłkarskie
- udział w meczach
- przyjazna atmosfera
- dobra zabawa
- udział w obozach sportowych

nabór trwa cały rok
trenujemy na bocznym boisku Dalinu oraz na sztucznym boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800
Trener Przemysław Senderski - 603 996 756
znajdź nas na: [FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice](https://www.facebook.com/RespektMyślenice)

Należy dbać o przyszłość małopolskiej kultury

MONIKA GUBAŁA:

SEDNO: Do niedawna jeszcze dyrektor Szkoły Muzycznej w Dobczycach, od mniej więcej dwóch lat pracownik Urzędu Marszałkowskiego województwa małopolskiego. Na czym polega specyfika Pani pracy?

MONIKA GUBAŁA: Obecnie od 1 stycznia 2021 roku kieruję Departamentem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który realizuje program mecenatu województwa w dziedzinie kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego oraz prowadzi zadania i projekty wsparcia zjawisk w kulturze, promocji sektora kultury i dziedzictwa narodowego. Istotną rolę Departament spełnia w prowadzeniu działań z zakresu pielęgnowania polskości, rozwoju i kształtowania świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej mieszkańców, a także pielęgnowania i rozwijania tożsamości regionalnej. W tym obszarze współpracujemy z jednostkami samorządu terytorialnego, instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami działając na rzecz rozwoju sektora kultury w Małopolsce.

Czy po okresie półtora roku pracy w Urzędzie Marszałkowskim rzeczywistość piastowanej przez Panią funkcji pokrywa się z Pani wcześniejszymi wyobrażeniami czy może od nich odbiega?

Praca w samorządzie wojewódzkim jest wymagająca i stanowi wyzwanie - to akurat zgodziło się z moimi wyobrażeniami. Bardzo miłe zaskoczyła mnie różnorodność obszarów, w jakich mam i miałam przyjemność uczestniczyć oraz bardzo szeroko grupa poznanych odbiorców. Szczególnie organizowanie Forum Ekonomicznego w Krynicy - Zdroju w 2019 roku

oraz w Karpaczu w 2020 roku dostarczyło mi wielorakich doświadczeń. Natomiast bieżący nadzór nad instytucjami kultury wiąże się z częstym przemieszczaniem się między Nowym Sączem, Tarnowem, Zakopanem czy Gorlicami. Ostatni czas nieco ograniczył możliwość spotkań natomiast pojawiły się zupełnie nowe formy współpracy i kontaktu z kulturą. No tak, kultura, jak wiele innych gałęzi życia, znalazła się dzisiaj w szczególnej sytuacji. Jak radzi sobie w okresie pandemii?

Myślę, że najważniejsze jest utrzymanie kontaktu z publicznością, z odbiorcami kultury. Początek roku 2020 pokazał, iż jest to niezwykle istotny obszar potrzeb społecznych. Świat kultury zareagował na okresowe zamknięcia i utrudniony kontakt z publicznością przejściem do świata wirtualnego. W obecnym czasie zupełnie normalne staje się oglądanie online transmisji koncertu lub wirtualne zwiedzanie muzeów. Oczywiście jest to pewien substytut i forma na ten czas, jako artystka odczuwam potrzebę bezpośredniego kontaktu z widzami lub słuchaczami podczas koncertu, gdyż wtedy nawiązuje się ta niesamowita chemia i emocje pomiędzy twórcą, a odbiorcą. Z jednej strony jesteśmy już spragnieni bliskości kontaktów, z drugiej strony wiele osób ma obawy przed powrotem do skupisk zatem myślę, iż przyszłością dla kultury i sztuki, są działania hybrydowe.

Zapewne w czasie swoich służbowych podróży nie omija Pani Myślenic i powiatu myślenickiego. W jakiej kondycji, według Pani, znajduje się kultura na terenie miasta i powiatu? Czy czegoś jej brakuje?

Z tytułu sprawowania nowej funkcji uczestniczyłam przez półtora roku w wielu ważnych wydarzeniach kulturalnych w Myślenicach, ale też w powiecie. Miałam okazję uczestniczyć w 50-leciu koronacji obrazu Matki Boskiej Myślenickiej, oglądałam Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem, „Wiśniowski jarmark rzemiosł i zawodów tradycyjnych” w Wiśniowej, brałam udział w V Konferencji Naukowej w Dobczycach, czy w koncercie noworocznym Polish Art Philharmonic. W tym miejscu gratuluję społeczności lokalnym nieustającej inicjatywy w krzewieniu i kultywowaniu wartości historycznych, dziedzictwa kulturowego i narodowego. Lokalne grupy działania są bardzo aktywne, co daje nadzieję na ich przetrwanie w obecnym trudnym czasie. Czym zajmuje się Pani obecnie, nad czym pracuje?

Bardzo ważnym zagadnieniem jest uruchomienie oddziału Muzeum Tatrzańskie im. dra T. Chałubińskiego w dawnej Katowni Podhala - Willi Palace w Zakopanem. Po wielu latach miejsce to doczekało się należytej opieki, a władze województwa osobiście nadzorują ten projekt. Ważnym wydarzeniem stało się podpisanie umowy o współpracy istotnych instytucji kultury czyli Filharmonii Krakowskiej im. K. Szymanowskiego w Krakowie, Małopolskiego Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu oraz Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie. Kolejne umowy o współpracy przed nami. Ostatnio zakończyła się kampania społecznościowa „Dobro jest w Małopolsce” pod hasłem „Prosto z serca”, która miała na celu wsparcie osób słabszych, chorych, przebywających w samotnej izolacji i potrzebujących. Kampania prowadzona była wspólnie z Caritasem Archidiecezji Krakowskiej.

Jakie plany na nowy 2021 rok?

Wspieranie kultury w całym regionie, dzielenie się doświadczeniami w tym obszarze oraz współpraca z lokalnymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi.

(MH)

reklama



Osiedle Słoneczne w Myślenicach

5%



r a b a t u
na zakup mieszkania
o powierzchni powyżej
70m kwadratowych.

raba Dyczkowski

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07
raba-sloneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.



dynamica.pl

SEAT Arona w Wyprzedzaży Roczniaka

Korzyści nawet do **10 800 zł**



SEAT Dynamica Jawornik 525

FOKA zostanie „przeżyją” żyjącą przedługo

MARCIN TYLEK:

rozmawiał: mh



SEDNO: FOKATO SYMPATYCZNY ZWIERZAK, ŻYJE I PŁYWA MIĘDZY INNYMI W BAŁTYKU, ALE CO MA WSPÓLNEGO Z GŁOGOCZOWEM?

MARCIN TYLEK: My jeździmy na wakacje nad morze, tymczasem FOKA podążyła w kierunku przeciwnym. Z tego co nam opowiadała, to chciała zgłębić, dlaczego Głogoczów to wieś jak dzwon. Zwiedziła, między innymi głogoczowski kościół z zabytkowym dzwonem oraz pięknymi organami, najstarszą dzielnicę Głogoczowa, czyli Kraków, wypoczywała zaś w dzielnicy rekreacyjnej Głogoczowa, czyli na Zarabiu. Najsympatyczniej było jej jednak w gościnnych ścianach głogoczowskiego Domu Kultury i postanowiła wracać w to miejsce. Skąd i kiedy wziął się pomysł na głogoczowską FOKĘ? Kto ją wymyślił i jakie były jej początki?

To było pogodne lato 2013 roku, kiedy nasz komitet spotkał Fokę w WDK i tak od słowa do słowa wyszło na jaw, że foki są mocno kabaretowe, a że Głogoczów Razem jest kulturalno-dobroczynny to postanowiliśmy połączyć siły. Jak powstaje coś nowego, zawsze ma się nadzieję, że pomysł się rozwinie, my co do Foki nie byliśmy tego pewni, dlatego, na wszelki wypadek, rozwinęliśmy ją sami i spontanicznie zrodził się Festiwal Okolicznych Kabaretów Amatorskich. Pozostało nam tylko znaleźć artystów. Uczyniliśmy to za pomocą maili oraz kontaktów z młodymi kabaretami, które zrodziły się podczas Inkubatora Kabaretowego w nieistniejącym już, a wielka szkoda, Kinoteatrze Wrzos. Pięknie i pomocnie odpowiedział nam kabaret „Róbmy Swoje” z Krakowa. Artyści z tego kabaretu zaprzyjaźnili się z Foczką biorąc później na swoje barki po trzykroć trudne zadania - współorganizatorów, wykonawców oraz prowadzących. Bardzo zdolne „człowieki”, wspaniale dają radę. A zatem FOKA to nie tylko dobra zabawa, ale coś więcej. To „więcej” to niesienie pomocy innym. Czy to jest właśnie główna idea przedsięwzięcia – wykorzystanie imprezy rozrywkowej do przeprowadzenia akcji charytatywnej?

Pomoc - zabawa - promocja. Parafrazując znane powiedzenie, pomagając - bawić, bawiąc - promować. Finanse w cięż-

foto: maciej holuj

kiej chorobie czy trudnej sytuacji grają wielką rolę, dlatego do pozyskania ich poprzez licytację, zaprosiliśmy profesjonalistów w tej branży, Dodę Ruśkowską i Stacha Cichonia. To była, i nadal jest, para idealna, bo chociaż Stachu wędruje już po górach niebieskich, to Doda, podczas licytacji, wykazuje się tak niebywałą energią i dowcipem, że chyba musi czuć duchowe wsparcie Stacha. Organizatorem FOKI jest Stowarzyszenie Głogoczów Razem, którego jest Pan członkiem. Czy może Pan powiedzieć słów kilka o tym, czym zajmuje się na co dzień to Stowarzyszenie i czy działalność charytatywna jest jedyną, jaką prowadzi?

Staraliśmy się, aby nasza działalność miała charakter kulturalno-dobroczynny. Bardzo mocno współpracujemy z Wiejskim Domem Kultury, czyli Grażyną Kosibą, która również działa z nami jako członek Stowarzyszenia. Wszak Foka wypłynęła z Głogoczowskich Spotkań ze Sztuką. Rokrocznie współorganizujemy Koncerty Noworoczne, z „Teatrem w Stodole” organizowaliśmy niezwykle udane spektakle teatralne: „Testament” i cudowne „Cudowne Lata”, od kilku lat gościły kabarety. Stawiamy na różnorodność kulturalną, połączoną z akcentami lokalnymi, zwłaszcza głogoczowskimi. Od głogoczowskich instytucji oraz mieszkańców otrzymujemy bardzo duże wsparcie, dużą pomoc, zwłaszcza przy organizacji imprez. Chwalimy sobie też współpracę ze świętym Mikołajem, z którym łączą nas bardzo dobre relacje. Polubił Głogoczów i odwiedza nas aż dwa razy w roku. Zawsze czeka tu na niego wór pełen prezentów przygotowanych przez cudownych ludzi, które Święty wręcza osobom pokrzywdzonym przez los. Mało tego, gdy przybywa na Koncerty Noworoczne, to nie tylko obdarowuje drobiazgami przybyłe dzieci, ale jeszcze, z dowcipem i polotem, prowadzi imprezy.

Rokrocznie w FOCE uczestniczą artyści prezentujący różne odmiany działalności estradowej. Były już

scenicznym, wykonując utwory znanych bardów, przeplatając je opowiadaniem dowcipów i anegdot. **Czy zorganizowanie FOKI to duży wysiłek logistyczny?**

Najtrudniejszym elementem organizacji jest znalezienie terminu odpowiadającego wszystkim stronom. Przeważnie kalendarze artystów jak i Domu Kultury są gęsto zapelnione. Pozostałe kwestie „zwalamy” na naszych focznych przyjaciół, a Oni chętnie, pozytywnie odpowiadają. Oprawę graficzną, plakaty, pamiątkową fo(t)kę, naklejki na foczne przysmaki zapewniają nam Ula i Magda Pręci-kowskie z drukarni Progres, fanty na licytację cukiernie Dziadkowiec oraz Czereśniowy Sad, firma jubilerska Bizant, Lidia Wiercioch czy Tomasz Łęźniak. Przy wystroju sali niezastąpiony jest Piotr Łętocha. Zawsze chętni i pomocni są mieszkańcy Głogoczowa, zwłaszcza Elżbieta i Sylwia Kurrowskie. Smakowite posiłki zapewnia, a jakże by inaczej, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich. Nie obylibyśmy się bez strażaków, którzy wspomagają nas sprzętowo, gdy gościnna sala Domu Kultury pęka w szwach i brakuje krzesel. Na promocję medialną również nie możemy narzekać, aż trudno wymienić wszystkie wspierające nas media, ale spróbuję: SWiG, głogoczow.pl, itv Myślenice, Dziennik Polski, Gazeta Myślenicka, miasto-info.pl, kmy.pl i Sedno. Przyszło nam też organizować Fokę Tour w Dobzyczach. Wydawać by się mogło, że taka wyjazdowa impreza to spory problem, w rzeczywistości, dzięki przyjaznemu i pomocnemu nastawieniu kierownictwa oraz pracowników tamtejszego MGOKiS-u, poszło bardzo sprawnie i bezproblemowo.

Każde kolejne wydanie FOKI to pomoc dla innej osoby lub innego dzieciaka. Kto decyduje

bez wątpienia bardzo podnosi na duchu, daje siły do walki o zdrowie.

Jak wielu osobom już pomogliście?

Nie prowadzimy takich statystyk, nigdy też nie przyszło nam do głowy, aby się nad tym zastanawiać. Imprezy odbywają się średnio dwa razy w roku, w miarę naszych możliwości czasowych, tak więc cyfra ta zapewne nie jest wielka.

Ostatnia, mająca miejsce 10 stycznia tego roku FOKA, to impreza „pandemiczna”. Polegała na honorowym oddawaniu krwi. Czy może Pan opowiedzieć o niej? Skąd taki pomysł, jak przebiegała, dla kogo zbieraliście krew, w jaki sposób podczas imprezy wystąpił kabaret, skoro obowiązuje reżim epidemiologiczny?

Problem ciągłej potrzeby krwi ratującej życie nie jest obcy także fokom. Ze względu na ograniczenia pandemiczne Foka musiała zrezygnować ze swojej ulubionej formy festiwalu, czyli mocnej interakcji z publicznością, a że już od jakiegoś czasu myślała nad ułatwieniem dostępności oddania chętnym życiodajnego płynu, to zdecydowała się na taką formę. Trudny, pandemiczny czas, nie stał się przeszkodą dla kabareciarzy. I tym razem wystąpili na Focę. Ich skecze, stworzone w domowym zaciszu, były prezentowane podczas akcji krwiodawstwa na stworzonym w tym celu foczokinie. Osobiście w Głogoczowie pojawił się Muzzi z kabaretu „Róbmy Swoje”, czyli Tomasz Zatorski, aby, jako wieloletni honorowy dawca krwi, zachęcić niezdecydowanych do jej oddawania.

Ile krwi udało się zebrać? Kto ją oddał?

Przybyło zaskakująco wielu, bo aż 38 chętnych do oddania krwi, co mocno zdziwiło osoby z Centrum Krwiodawstwa, mające przecież wieloletnie doświadczenie w tego typu akcjach. Komisja lekar-



foto: maciej holuj

Świadomość, że tak wiele osób: artyści, publiczność, jednoczy się w jednej sprawie, bez wątpienia bardzo podnosi na duchu, daje siły do walki o zdrowie - MARCINTYLEK



foto: maciej holuj

kabarety, były zespoły, stand - uperzy, wokaliści, między innymi poseł VII kadencji Stanisław Bisztyga, który popisywał się śpiewem i grą na gitarze. Jak to się dzieje, że organizatorzy FOKI są w stanie przyciągnąć na scenę Wiejskiego Domu Kultury w Głogoczowie znanych artystów, którzy występują non profit?

Przy organizacji Foki obowiązuje ściśle określony podział ról. Zapraszaniem wykonawców zajmuje się osobiście Foka. Jest to bardzo praktyczne, gdyż jej urokowi nie sposób się oprzeć i odmówić. Foczni artyści to osoby niezwykle, nie tylko występują non profit, ale często zostawiają jeszcze sporo swego grosiwa na licytacjach, czy też przekazują fanty na licytację. Rzeczywistość kabaretowa mocno nas zaskoczyła, celowaliśmy w kabarety amatorskie, a trafiliśmy na fantastyczne autorskie, które raczej unikają wielkich telewizji lub też są dla nich zbyt artystyczne, co się w mediach nie sprzedaje. Jeżeli chodzi stricte o pana senatora, to gościł na Focę już dwukrotnie, wykazując się wielkim talentem

o tym, komu FOKA w danym momencie pomagacie?

W największym stopniu decyduje potrzeba chwili. Dowiadujemy się o sytuacji, w której czas i pieniądze grają główne role, kontaktujemy się z Foką i ruszamy z organizacją, aby móc, w miarę możliwości, wesprzeć potrzebujących foczym groszem. **W jaki sposób dowiadujecie się o tym, kto potrzebuje pomocy? Czy pomoc ta to tylko przekazanie zebranych podczas FOKI pieniędzy czy może stosujecie Państwo jeszcze jakieś inne formy wsparcia?**

W małych miejscowościach, takich jak Głogoczów, gdzie wielu mieszkańców zna się nawzajem, informacje o nieszczęściu czy ciężkiej chorobie szybko się rozchodzą, docierając też do nas, czy to w rozmowach, czy poprzez media społecznościowe. Pomoc to nie tylko wymiar finansowy, ale również psychologiczny. Świadomość, że tak wiele osób: artyści, publiczność, jednoczy się w jednej sprawie,

skąd dopuściła 22 osoby, z których „utoczono” prawie 10 litrów życiodajnego płynu! Śmiało można powiedzieć, że była to „krwawa” Foka. Pojawiły się przypuszczenia, że te 9,9 litra krwi będzie miało moc podwójną, jako, że z kabaretu, to prawdopodobnie obdarowani nią już na zawsze będą radośniejszymi ludźmi.

Skoro FOKA działa w tak trudnych czasach przypuszczać należy, że przeżyje pandemię i być może jeszcze w tym roku powróci na deskę sceny w WDK, gdzie przywita widzów?

Mamy nadzieję, że nie tylko przeżyje, ale nawet zostanie „przeżyją” czyli stworzeniem żyjącym przedtęgo. Jak tylko będą ku temu możliwości to FOKA na pewno powróci - słowo z pletwą na sercu. **Jakie pomysły rodzą się w głowach członków Stowarzyszenia Głogoczów Razem na działalność w 2021 roku? Co chcielibyście osiągnąć, jakie stawiacie przed sobą cele?**

W tym względzie stawiamy na spontan!



Myślenice Singl

Dzięki porozumieniu Gminy Myślenice z Nadleśnictwem Myślenice w obrębie kompleksów leśnych Chełm i Uklejna powstanie 18 tras rowerowych o zróżnicowanym stopniu trudności, liczących łącznie 32 kilometry długości. To historyczny powrót downhillu, enduro, czy mtb do Myślenic.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia zastępca burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Mateusz Suder zapowiedział gwiazdkowy prezent dla lokalnego środowiska rowerowego, ale równocześnie pobudzenie branży turystyczno-rekreacyjnej poprzez powiększenie oferty myślenickiego Zarabia. - *Koncepcja budowy kompleksu górskich ścieżek rowerowych na terenie wydzierżawionym od Nadleśnictwa Myślenice w obrębie gór Chełm i Uklejna będzie składał się z 18 zróżnicowanych tras rowerowych o łącznej długości 32 kilometrów. Składam ukłony w stronę Nadleśnictwa za współpracę przy tym projekcie i cieszę się, że po latach prób w końcu udaje się dojść do porozumienia. W obrębie kompleksu tras rowerowych będą ścieżki rodzinne, ale również enduro, singletrack, czy donwillowe* – mówił podczas konferencji prasowej **Mateusz Suder**,

Budżet gminy Myślenice na rok 2021 uchwalony

Radni Rady Miejskiej w Myślenicach uchwalili budżet Gminy Myślenice na rok 2021, w którym zaplanowano rekordowe dochody w kwocie 241 milionów złotych, z czego aż 30 milionów złotych zostanie przeznaczonych na gminne inwestycje. Wydatki ogółem to kwota opiewająca na blisko 247 milionów złotych, z czego ponad 217 milionów to wydatki bieżące, a blisko 30 milionów pokryje wydatki majątkowe.

- *Za nami trudny rok. Niższe dochody gminy, trudna sytuacja gospodarcza spowodowana pandemią COVID-19 i kolejne zmiany w prawie sprawiły, że projektowanie budżetu dla naszej gminy na rozpoczynający się rok było bardzo dużym wyzwaniem. Jest to na pewno trudny budżet, ale jednocześnie optymalny, bezpieczny, skrojony na miarę naszych możliwości, który mimo wszystko pozwala nam mówić o kontynuacji rozwoju całej gminy Myślenice. Bardzo uważnie i roztropnie zaplanowaliśmy wydatki miasta na 2021 rok. Szczególnie jeżeli chodzi o wydatki majątkowe, czyli inwestycje, które w tej trudnej sytuacji dużego zadłużenia oraz trwającej pandemii pozwoliły nam na rozwój w tych trudnych czasach* – mówił podczas sesji budżetowej **Jarosław Szlachetka**, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

Burmistrz zaznaczył również, że kwota ponad 22 milionów złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych oczekuje na wyodrębnionym rachunku bankowym na wprowadzenie do budżetu. Te środki pokryją cztery duże inwestycje - budowę Przedszkola w Jaworniku, dwie sale gimnastyczne przy szkołach w Drogini i w Osieczanach, a także rozbudowę myślenickiego basenu. To, w jakiej wysokości rządowe dofinansowanie wesprze budżet, a ile zostanie na rok 2022 uzależnione będzie od terminu zakończenia prac projektowych oraz rozstrzygnięć przetargowych.

- *Przedkładając w listopadzie ubiegłego roku projekt uchwały budżetowej wyrażaliśmy nadzieję, że będzie lepiej – i jest lepiej. Nie poddajemy się trudnościom i jestem pewna, że jeszcze nie raz w tym roku będziemy zmieniali budżet wprowadzając do niego kolejne środki i zadania. Tegoroczny budżet to ponad 241 mln zł po stronie dochodów i blisko 247 mln po stronie wydatków. Wydatki majątkowe to ponad 29,7 mln zł na początek, przy 33,4 mln wykonania w roku ubiegłym. Na tle projektów z lat ubiegłych, pomimo dosyć trudnej i nie do końca przewidywalnej sytuacji wypada całkiem dobrze. A ponad 20 mln zł z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, jakie mamy na rachunku bankowym pozostaje jeszcze do wprowadzenia do budżetu – częściowo na pewno w tym roku* – wyjaśnia **Anita Kurdziel**, skarbnik Gminy Myślenice.



Dofinansowanie trz

Gmina Myślenice pozyskała ponad 260 tysięcy złotych z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych na całoroczne dofinansowanie trzech linii komunikacyjnych: Jasienica – Myślenice – Dworzec Autobusowy przy ul. Słonecznej, Krzyszkowice – Myślenice do Placu Targowego na Dolnym Przedmieściu, a także na trasę Osieczany – Chełm. Uruchomione przed rokiem przez burmistrza Miasta i Gminy Myślenice połączenie z Jasienicy przez Bysinę i Myślenice do dworca autobusowego ma łączną długość ponad 28 kilometrów, a przewoźnicy zatrzymują się na 20 przystankach na terenie wspomnianych miejscowości oraz miasta Myślenice. Na 21-kilometrowej trasie Osieczany-Chełm w ciągu całego roku przewoźnik wykona 1170 kursów, natomiast komunikacja Krzyszkowic z Placem Targowym w Myślenicach o długości 26 kilometrów w dni powszednie kursować będzie 14 razy, a także zapewni trzy kursy w soboty. - *Przed rokiem z naszej inicjatywy powstało połączenie z Jasienicy do Myślenic, które jest namiastką komunikacji miejskiej. Korzystając z linii można na terenie miasta przedostać się nie tylko do centrum, ale też do takich obiektów jak szpital, przychodnia Certus, Urząd Skarbowy, Plac Targowy Dolne Przedmieście, czy do zakładów produkcyjnych w strefie*

etracks - trasy rowerowe wrócają do Myślenic

zastępca burmistrza Miasta i Gminy Myślenice.

Gmina Myślenice w porozumieniu z firmą BikeUniverse przygotowała już projekt kompleksu tras rowerowych, którego realizację podzielono na trzy etapy. Całkowity koszt powstania kompleksu opiewa na 1,5 miliona złotych, natomiast jego pierwszy etap według wstępnych kalkulacji w 2021 roku miałby kosztować około 500 tysięcy złotych.

- Stworzyliśmy projekt kompleksowej bazy tras rowerowych w obrębie gór Chełm i Uklejna, które wykorzystują obecną infrastrukturę taką jak jednoosobowa kolej krzesetkowa, czy czteroosobowa kolej krzesetkowa, ale również pobliskie parkingów, pumtracka Biotop Park, czy też innych dostępnych atrakcji Zarabia. Baza została zaprojektowana zgodnie z wymogami, które w minimalnym stopniu ingerują w ukształtowanie terenu oraz środowisko naturalne. W obrębie całego kompleksu powstanie kilka tras downhillowych, enduro, trasy singletrack, a także rodzinne, z których skorzystać będą mogli nie tylko zawodowcy, ale również rodziny z dziećmi. W pierwszej kolejności w 2021 roku wykonane zostaną trzy trasy, które będą stanowić dla Myślenic minimalną bazę do rozgrywania zawodów mistrzowskich – dodał Filip Janiszewski z firmy BikeUniverse, przygotowującej projekt tras.

Projekt przewiduje również między innymi trzy stacje ładowania rowerów elektrycznych, które są coraz bardziej popularne. Dwie znalazłyby się na Zarabiu, a jedna w pobliżu szczytu góry Chełm z wykorzystaniem paneli fotowoltaicznych do pozyskania energii elektrycznej. Powstanie kompleksu Myślenice Singletracks pozwoli na rozwój bazy rekreacyjno-turystycznej i zagospodarowania lasów do powstania ścieżek rowerowych. Uporządkowanie terenu umożliwi również pogodzenie grup uprawiających turystykę górską, biegi ultra, czy też rowerzystów.

- Realizacja projektu Myślenice Singletracks jest planem na stworzenie kolebki sportu rowerowego w naszym regionie. To powrót do pewnych tradycji, które Myślenice i nasi mieszkańcy mają dzięki sukcesom Anny Szafraniec-Rutkiewicz, Michała Śliwy, braci Winceniaków czy też Filipa Janiszewskiego i Tomasza Kubika, angażujących się w realizację naszego projektu. Chcemy stworzyć atrakcyjną ofertę turystyczną, której do tej pory brakowało, a wykorzystującą niewątpliwie potencjał jakim dysponujemy. Na ręce pana nadleśniczego Tomasza Bartko składam podziękowania dla Lasów Państwowych za otwartość i podjęcie z nami tego projektu. Te inwestycje mają na celu przyciągnięcie jak największej ilości amatorów jazdy na rowerze do Myślenic. W przyszłości chcielibyśmy również powrócić do zawodów rangi Mistrzostw Europy w mtb, downhillu czy trialu rowerowego. Widzimy też ilu mamy lokalnych sportowców inspirowanych sukcesami wymienionych przeze mnie medalistów i mam nadzieję, że dzięki nowej infrastrukturze wychowamy w Myślenicach kolejnych mistrzów – powiedział burmistrz Myślenic, Jarosław Szlachetka.

Ruszyły prace nad nową Strategią Rozwoju Gminy Myślenice



Z końcem ubiegłego roku upłynął okres obowiązywania Strategii Rozwoju Miasta i Gminy Myślenice na lata 2016-2020. Burmistrz Jarosław Szlachetka oraz dr Janusz Jeżak podpisali już umowę na opracowanie nowej strategii. W procesie jej opracowania Urząd Miasta i Gminy Myślenice wspierać będzie Instytut Ekonomiki Przestrzeni z Krakowa.

Prace nad strategią już się rozpoczęły, powstał zespół powołany przez Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice, który będzie współpracował przy opracowaniu dokumentów strategicznych. W planie opracowania strategii znajdują się konsultacje z mieszkańcami, przedstawicielami organizacji samorządowych i przedsiębiorcami. Strategia na lata 2022-2032 ma opierać się na sześciu głównych filarach – ludzie, życie, zarządzanie, mobilność, ekonomia oraz środowisko.

- Strategia Rozwoju Gminy Myślenice to bardzo ważny dokument, ale również kierunek, w którym chcemy podążać. Nie możemy obawiać się realizacji naszych celów oraz marzeń, dlatego każdy z mieszkańców może czynnie wziąć udział w przygotowaniu i opracowaniu naszej nowej strategii. Jesteśmy otwarci na pomysły i propozycje, a we współpracy z dr Januszem Jeżakiem oraz Instytutem Ekonomiki Przestrzeni z Krakowa przeprowadzimy również konsultacje społeczne, które pozwolą na przedstawienie mieszkańcom projektów, które mogłyby zostać urzeczywistnione w postaci zawartych w nowej strategii projektów lub zadań. Ten dokument ma pomóc obrać wspólny cel samorządu i mieszkańców, a następnie pozwolić na jego realizację – wyjaśnia Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

ech linii komunikacyjnych na terenie gminy Myślenice

przemysłowej. Przewoźnik w ramach podpisanej umowy z gminą Myślenice będzie kursował pięć razy dziennie w dni powszednie, a łączna kwota jaką przeznaczymy w tym roku z miejskiego budżetu na dofinansowanie komunikacji wyniesie 102 151,68 zł. Warto jednak zaznaczyć, że aż 91 937 zł z tej kwoty pokryją środki pozyskane z Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w ramach Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych – mówi burmistrz Jarosław Szlachetka.

Pozostałe dwa połączenia komunikacyjne, które zostały dofinansowane to linia – Osieczany – Chełm – której całkowity koszt wyniesie 103 266,24 zł, z czego 92 937 zł pokryje dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych oraz Myślenice, ul. Kazimierza Wielkiego – Krzyszkowice, która kosztować będzie gminę 113 294,77 zł, a środki zewnętrzne z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie stanowią 78 930 zł z tej kwoty. Gmina Myślenice z własnego budżetu dołoży do wspomnianych trzech połączeń komunikacyjnych kwotę 54 936,69 zł. Pozyskane środki wyniosły łącznie 263 804 zł z programu prowadzonego przez Małopolski Urząd Wojewódzki.







Dmą i trąbią od stu lat



maciej **hołuj**



OD STU LAT NIEPRZERWANIE DMIE I BĘBNI. KIEDYŚ ORKIESTRA OSP MYŚLENICE – ŚRÓDMIEŚCIE, DZISIAJ (KONKRETNIE OD 2005 ROKU) ORKIESTRA REPREZENTACYJNA MIASTA I GMINY MYŚLENICE. PIERWSZE DŹWIĘKI WYDAŁA Z SIEBIE PRZED STU LATY, NIE BĘDĄC JESZCZE REPREZENTACYJNĄ. DO ŻYCIA PRZY MYŚLENICKIM TOWARZYSTWIE GIMNASTYCZNYM „SOKÓŁ” POWOŁANA ZOSTAŁA W 1920 ROKU. WCIAŻ ŻYJE I, CO NAJWAŻNIEJSZE, WYKAZUJE CHĘĆ NA CIĄG DALSZY.

Wtedy, przed stu laty, orkiestra liczyła 35 muzyków. W szrankach i w marszowej dyscyplinie utrzymał ich kapelmistrz Józef Kochan. Pan Józef miał szczęście, przeszedł bowiem do historii orkiestry jako pierwszy jej dyrygent i kierownik.

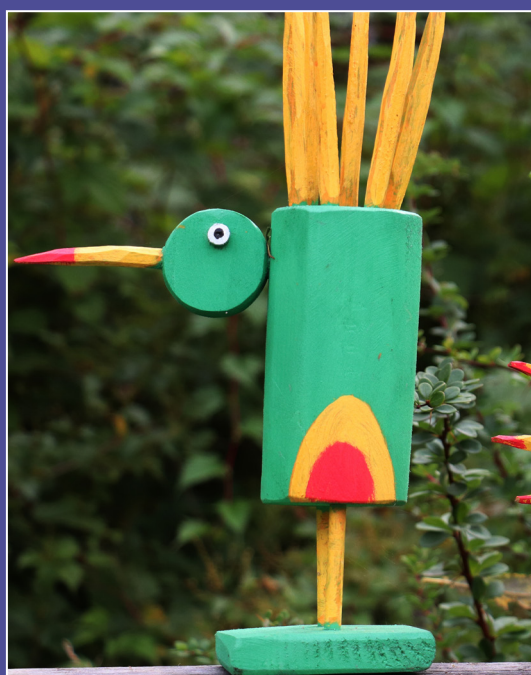
Sto lat to szmat czasu. Wiele się przez ten wiek w orkiestrze wydarzyło. Tematowi temu poświęcono tony papieru, nie ma zatem sensu powtarzać powszechnie znanych faktów. W 1983 roku o mało co orkiestra nie przestała istnieć. Łatwo domyśleć się dlaczego. Jak nie wiadomo o co chodzi, chodzi o ... kasę. Od naturalnej śmierci uratowali orkiestrę strażacy ochotnicy z OSP Myślenice – Śródmieście. Od tego momentu grający w niej muzycy uznani zostali statutowo za członków jednostki, zaś orkiestra występowała pod jej szyldem.

Bez względu na to, kto w danym momencie pełnił rolę kapelmistrza: czy był to akurat Zygmunt Rozum, notabene trębacz na wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie, czy Joanna Niechaj – jedyna kobieta kapelmistrz w historii orkiestry, czy, obecnie, Wojciech Kwiatek orkiestra zawsze stawiała na wysokości zadania, uczestnicząc w uroczystościach miejskich i gminnych. Brała także udział w konkursach i przeglądach, zdobywając liczne nagrody i trofea. Orkiestrowe dossier nie byłoby kompletne, gdyby nie uwzględnić w nim wojaży zagranicznych. Orkiestra zachwycała swoją grą melomanów w Rumunii, Bułgarii, we Włoszech, Czarnogórze, na Węgrzech, we Francji i Hiszpanii.

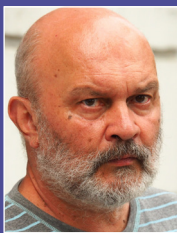
Miniony rok był dla orkiestry, jak dla wszystkich zresztą, bardzo trudny. Pandemia sparaliżowała możliwość występów na żywo. Na szczęście Województwo Małopolskie wsparło zespół aż dwukrotnie – pierwszy raz w ramach projektu: „Mecenat Małopolski 2020” drugi raz w ramach projektu: „Małopolskie Orkiestry Dęte 2020” – „Warsztaty „Dęte Myślenice”. W przedostatni dzień 2020 roku właśnie dzięki projektowi „Mecenat Małopolski 2020” orkiestra dała koncert on line. Dźwięki znanych kolęd, pastorałek, oraz utworów filmowych i utworów o świątecznym charakterze popłynęły z sieci. Cóż, to nie to samo co koncert *live*, ale miło było posłuchać i mieć świadomość tego, że Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice wciąż prezentuje wysoką formę i trzyma poziom. Adekwatna do sytuacji była wypowiedź obecnego kapelmistrza orkiestry, Wojciecha Kwiatka, który powiedział: - *Dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego w tak trudnym czasie, zespół znacząco podniósł swoje kompetencje, nadal się rozwija i przede wszystkim promuje tak istotny obszar kultury, która jest naszym dziedzictwem narodowym.*

Dzisiaj Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice liczy 33 członków. W ich gronie znalazło się dwóch muzyków, którzy z orkiestrą są od ... pięćdziesięciu lat. To Jan Sąda i Józef Dyrda. Ich muzyczne kariery to powód do dumy i szacunku. Orkiestra prowadzi także grupę dziecięcą. Na jej próby uczęszcza piętnaścioro małych muzyków. To przyszłość orkiestry i jej radość. Na naszych zdjęciach prezentujemy obrazki z różnego okresu działalności orkiestry. Życzymy jej kolejnych stu lat. Podobno „prawdziwe” obchody stulecia, takie z pompą i zadęciem, mają dojść do skutku, kiedy pandemia przejdzie do historii. Już teraz szykujemy się na to wydarzenie.





POLECAM:

jurek **fedirko** (tekst)kinga **piwowarczyk** (foto)

fotografii holuj

rajski ptak

co za ptak – co za ptak?! - - - fenomen – i ten z rzędu: passeriformes – rodziny paradisaeidae - - i ten rzeźbiarski – Maciej Manowiecki - - - co za ptaki – jakie ptaki - - barwne – kolorowe - - - te lotne: 41 podgatunków - - ten artysta jeden jedyny w swoim rodzaju - - - ptaki mają cztery palce – trzy do przodu jeden do tyłu - - - rzeźbiarza dwie ręce spracowane - - te żyją w koronach drzew – spotykają się ze sobą tylko w okresach godowych - - on w swojej pracowni - - latające oferują wspaniałe rytuały godowe – chodzą na boki – kołyszają się a nawet zwisają do góry nogami by uwieść partnerkę - - - rzeźbiarz uwodzi rzemiosłem – formą kształtem kolorem puszczonej perskim okiem - - - samce rajskich ptaków są bardziej kolorowe - i napuszone - - samica wybiera samca, który najlepiej się porusza i ma najpiękniejsze pióra - - - rzeźbiarz wydaje swoje dzieło na ocenę odbioru – czy taki marzymy wspominamy wyobrażamy sobie mityczny raj eden/paradise - - - okres szczęśliwości – radowania oczu - - pierwotnych energii i mocy - - z chęcią - teraz i zaraz – wrócilibyśmy - - do piękna i beztrudki rajskie ptaki w swoim żywiole wśród bogactwa i bujności flory – w żarze słońca - - - rajski ptak – Maciek Manowiecki w magii rzeźbiarskiej pracowni – wśród drewna dźwięków kolorów farb – w alchemii tworzenia wśród rajskich ptaków jest i wdówka rajska, i latawiec królewski nasz rzeźbiarz jest jedyny – niepowtarzalny – wyczarowujący świat z drewna

co to za ptak? - - - Maciej Manowiecki – myślenicki jakże barwny rajski ptak – w jawornickiej pracowni podziwiamy – cieszymy oczy tymi rajskimi ptakami - - - cenimy Maćka ptasznik barwnych rajskich ptaków – i lubimy



SEDNO
patronuje

foto: maciej holuj



Noworocznie on - line

DLA MYŚLENICKICH MELOMANÓW SKRÓT PAP KOJARZY SIĘ JEDNOZNACZNIE. NIC DZIWNEGO, WSZAK POLISH ART. PHILHARMONIC TO ORKIESTRA O MYŚLENICKICH KORZENIACH. ZAŁOŻONA PRZEZ MAŁŻEŃSTWO SKRZYPKÓW JOLANTĘ I ŁUKASZA ANTKIEWICZÓW TOWARZYSZY MUZYCNIE MYŚLENICOM OD JEDENASTU LAT. OD SAMEGO POCZĄTKU SWOJEGO ISTNIENIA PREZENTUJE BARDZO WYSOKI POZIOM WYKONAWCZY I REPERTUAROWY. JEST WIZYTÓWKĄ, Z KTÓREJ MIASTO MOŻE BYĆ DUMNE.

Przez jedenaście lat PAP zmieniała swoje nazwy. Na początku była Myślenicką Orkiestrą Kameralną, potem Myślenicką Orkiestrą Kameralną „Concertino” by wreszcie przyjąć obowiązującą dzisiaj nazwę Polish Art. Philharmonic. Od 2014 roku PAP-em dyryguje Maestro Michael Maciaszczyk, nie tylko wspaniały dyrygent, ale także wirtuoz skrzypiec. Maestro pełni także rolę kierownika artystycznego orkiestry. Z historią orkiestry można zapoznać się na stronie www.concertino.myslenice.pl - wystarczy kilka kliknięć. Rokrocznie PAP raczy swoich miłośników koncertem noworocznym. W tym roku koncert ten miał nieco inny od przyjętego charakter. Ze względu na pandemię odbył się bez obecności słuchaczy, którzy mogli swoich ulubionych muzyków oglądać i słuchać na monitorach domowych komputerów. PAP zagrała w sali lustrzanej Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu, a więc w siedzibie placówki, która swoją nazwą firmuje orkiestrę i poprzez Urząd Miasta i Gminy sprawuje nad nią swój patronat. Podczas koncertu muzycy wykonali utwory takich mistrzów muzyki klasycznej jak: Mozart, Brahms, Schubert, Strauss, Lanner czy Wieniawski. Dodatkową atrakcją koncertu był taneczny występ solistów Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka” Karoliny Druzgały – Pawlak i Łukasza Góreckiego.

Zapytaliśmy Katarzynę Piotrowską, skrzypaczkę, jednocześnie pełniącą rolę specjalisty do spraw organizacji pracy artystycznej Polish Art. Philharmonic o aktualny status orkiestry, próby, nowe twarze, skład oraz o plany na nowy sezon koncertowy. - *Na dzień dzisiejszy orkiestra bardzo mocno wyczekuje momentu wznowienia działalności artystycznej otwartej dla publiczności. Mamy wiele planów koncertowych na ten rok, oczekujemy na wyniki wniosków z MKiDN, które złożyliśmy jeszcze w listopadzie ubiegłego roku i jak tylko otrzymamy wsparcie (na co bardzo liczymy) będę mogła zdradzić więcej szczegółów. Mamy również plany na koncerty zagraniczne, których realizacja niestety uwarunkowana jest restrykcjami oraz obostrzeniami związanymi z pandemią. Mamy nadzieję już niedługo ponownie spotkać się z publicznością na koncertach, brakuje nam żywiołowych reakcji słuchaczy oraz ich wzruszeń – powiedziała pani Kasia. - Trudno jest mi jednoznacznie określić liczbę muzyków orkiestry, ponieważ skład dobieramy w zależności od zapotrzebowania uwarunkowanego przez dzieła, które wykonujemy, jednakże zawsze bazujemy na stałych muzykach orkiestry, którzy są jej częścią od 10 lat, nie ukrywam jednak, że od czasu do czasu pojawiają się wśród nas nowe osoby.*

PAP odbywa próby, ale są to spotkania zupełnie inne od tych, jakie miały miejsce przed pandemią. - *Spotykamy się na próbach, owszem, zawsze w tygodniu poprzedzającym nasz koncert, ale próby wyglądają troszeczkę inaczej, ponieważ każdy z nas siedzi przy osobnym pulpicie, staramy się również w miarę możliwości zachowywać dystans społeczny – dodaje Katarzyna Piotrowska.*

PS. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Myślenic radni przyznali PAP dotację celową na 2021 rok w wysokości 100 tysięcy złotych.



Życie codzienne przed wojną

teresa święch
cz.II



fot. maciej holub

Kolejnym elementem przedwojennego życia codziennego poza jedzeniem był ubiór. Obecnie ubrania są powszechnie kupowane jako gotowe, natomiast przed wojną były przeważnie szyte. Bielizną osobistą, ubrania dla dzieci szyły same panie domu, a pozostałą odzież, jak sukienki, kostiumy czy garnitury męskie krawcowe i krawcy, których w Myślenicach nie brakowało. W ogóle Myślenice przedwojenne to miasto rzemieślników, wśród członków cechu było wielu krawców, którzy cieszyli się dobrą sławą, jak np. pan Sąda, Łętocha czy pan Biela. Materiały na ubrania były bardzo dobrej jakości, więc ubrania z nich szyte służyły wiele lat. Tak samo damskie spódnice, które po długim noszeniu, kiedy się „wyświeciły” nicowano czyli przesywano na drugą stronę.

Podobnie było ze skórzanymi butami, które nosiło się latami. Jedynie dzieciom trzeba było sprawić obuwie częściej. Ludzie bardzo szanowali ubrania, czyścili je, cerowali, łatali, aby wyglądały porządnie. Dlatego dla osób mojej daty nie do przyjęcia jest moda noszenia spodni z dziurami, wokół których zwisają strzępy. Wiąże się z tą sprawą jeszcze inny aspekt – ubolewanie nad dzisiejszą młodzieżą, która tak ślepo naśladuje wymysły „celebrytów” i przywiązuje wielką wagę do idiotycznej mody. Wszelka krytyka ze strony starszego pokolenia uważana jest przez nią za naruszenie godności osobistej.

Ale wróćmy do okresu przedwojennego. Otóż skrupulatnie przestrzegano noszenia stroju do określonych okoliczności. Strój urzędnika stanowił garnitur, biała koszula, krawat i porządnie wyczyszczone buty. Po butach można było poznać kto jest z miasta, a kto ze wsi. Nic dziwnego – ludzie na wsi nie czyścili butów przeznaczonych do prac gospodarskich (o ile w ogóle je posiadali), a do miasta chodzili błotnistymi drogami, bo innych wówczas nie było. Urzędnicy stosowali powszechnie w biurach czarne zarękawki zakładane na rękawy marynarek, aby te się nie niszczyły. Określone kolory i wzory materiałów były przypisane do danej części garderoby. Nikt nie wyobrażał sobie innej pościeli niż biała. Szokiem dla starszego pokolenia są dzisiaj czarne, popielate czy bure poszewki i ręczniki. Fasony ulegały modzie, ale dotyczyła ona głównie długości sukien czy spódnic, szerokości rękawów czy kształtu dekoltu. Bielizna damska czyli halki, nocne koszule szyte były z materiałów o pastelowych kolorach w określone wzorki. Tak samo szlafroki szyte były z określonych materiałów, zazwyczaj o wzorze w duże kwiaty. Co innego peniuary (był to rodzaj długiej narzutki na nocną koszulę, wiązanej pod szyją) czy lizeski, te pierwsze szyto ze zwiewnych materiałów zaś lizeski, rodzaj pelerynki, którą nakładało się na nocną koszulę siedząc w łóżku, wykonywane były na drutach lub szydełkiem. Zarówno peniuary jak i lizeski noszone były przez panie z wyższych sfer, a ja piszę głównie o mieszkańcach Myślenic, którzy byli typowymi mieszczanami małego miasteczka (a takim były wówczas Myślenice).

Z kolejnego, szóstego już odcinka „Obrazków z przeszłości” dowiecie się Państwo wszystkiego, co łączyło się z ubiorem, porami roku oraz spędzaniem wolnego czasu przez myśleniczanki w okresie przedwojennym.



Na zdjęciu: autorka tekstu ze starszą siostrą (po prawej) podczas kąpieli w Rabie. Fotografia pochodzi z rodzinnego archiwum Teresy Święch.

Wracając do zagadnienia stosowności stroju, muszę wspomnieć o pogrzebach, na które ubierano się w stroje o ciemnych kolorach i na które nie chodziło się z odkrytą głową, tylko w kapeluszu. Stan błogosławiony (jak wtedy mówiono o ciąży) wymagał od kobiety stroju, który maskował zniekształcenia jej figury. Były to przeważnie spódnice i luźne wdzianka. Jeśli ktoś wyrósł w środowisku, które stosowało odpowiednie kanony stroju, nie potrafił już inaczej spojrzeć na sprawę ubioru. W lecie widuję na ulicy panie ubrane w typowe halki jako letnie suknie. Już nie wspomnę o tym, że dawniej strój zakrywał niektóre części ciała, a dzisiaj eksponuje je, np. pępki, piersi czy kolana. Jakiś czas temu naprzeciw mnie szła ulicą młoda kobieta. Byłam przekonana, że niesie przed sobą czerwony balon, tymczasem z bliska okazało się, że jest to kobieta w zaawansowanej ciąży ubrana w opięty trykot, w dodatku czerwony. Tak bardzo zmieniły się czasy i zwyczaje, ale w końcu dzieli je okres osiemdziesięciu lat.

A teraz o przedwojennych rozrywkach i sposobie

spędzania wolnego czasu, zarówno przez dorosłych, jak i przez dzieci. Rozrywki związane były z porami roku. W zimowe wieczory dorośli często grywali w karty. Popularny był „tysiąc”, „remik” i „kierki”, wśród dzieci „wojna” i „Czarny Piotruś”. Z gier planszowych najczęściej grano w „chińczyka”. Dla niektórych wspaniałą rozrywką była gra w szachy. Przed świętami Bożego Narodzenia w wielu domach wykonywano bardzo piękne ozdoby choinkowe ze słomki, drucików, koralików, z kolorowego papieru, a przede wszystkim ze staniolu i bibuły. Orzechy włoskie malowało się pozłotką lub posrebrało, następnie do każdego orzecha wbijało kołeczek szewski, do którego przywiązywano nitkę, aby móc orzech zawiesić na choince.

W zimowe, pogodne dni dzieci chodziły na sanki, łyżwy i na narty. Nie było lodowiska, ślizgano się po zamrożonej Rabie. Narty przypinano skózanymi rzemykami do butów, łyżwy przykręcano kluczykiem. Urządzano też kuligi, o czym wspominałam już wcześniej.

W lecie, zwłaszcza w niedziele, całe rodziny wybierały się do lasu albo na spacer na Zarabie. Po drodze atrakcją były lody kupowane z wózeczka u pana Górki, który ubrany w białą bluzę i czapkę nakładał łyżką lody do waflowych różków z naczynia obłożonego lodem. Nie znano jeszcze wówczas chłodni na prąd elektryczny.

W dni powszednie bardzo dużo osób chodziło nad Rabę, aby się wykąpać i plażować. Zabierano ze sobą koc, coś do zjedzenia, a dla dzieci piłkę lub dmuchaną zabawkę. Były dwa ulubione miejsca do kąpieli, tzw. „babskie” i „na łódkach”. Na „babskie” szło się drogą koło obiektów pana Hołuja, a „na łódki” wzdłuż Bysinki. Nad Rabę przesiadywano nieraz całe popołudnia. W ogóle dzieci przebywały bardzo dużo na powietrzu, zaś starsi wieczorami często siadywali przed domem gawędząc czy śpiewając. Sprzyjał temu klimat, który bardzo różnił się od obecnego. Istniały wyraźne pory roku. Zazwyczaj na początku grudnia zaczynał sypać śnieg i robiło się coraz zimniej. Mróz i śnieg utrzymywały się przez kilka miesięcy. Sprawdzało się przysłowie „święty Józef kiwnie brodą, pójdzie zima razem z wodą”. Od 19 marca słońce zaczynało coraz mocniej przygrzewać, nadchodziły roztopy, znikwały sople lodu zwisające z dachów i ubywało śniegu. Po przedwiośniu następowała stopniowo wiosna, w kwietniu temperatura była zwykle powyżej zera, a maj rozkwitał kwiatami i zielonymi liśćmi. Czerwiec był coraz cieplejszy, pojawiały się pierwsze owoce i, w okolicy św. Jana, młode ziemniaki zwane „janówkami”. Odtąd można było liczyć na prawdziwe lato i bezpieczną kąpiel w Rabie, gdyż wierzono, że św. Jan poświęcił wodę. Wrzesień zwykle był pogodny i w październiku przerażał się w „złotą, polską jesień” zaś listopad przynosił ze sobą szarugę jesienną z deszczem, mgłami i coraz większym chłodem. Klimat w tamtych czasach był jednym z elementów spokojnego życia związanego z pracami polowymi, uprawą roślin i wypoczynkiem.

cdn.

Między już sporo czasu, odkąd handlarz opuścił miasto z próbkami moich towarów. Przekonałem się boleśnie, że w biznesie nie wystarczą szczerze chęci i racjonalna kalkulacja kosztów. Zamówienia nie napływały. Nadal wprawdzie codziennie wyczekiwałem przesyłek pocztowych, których jak nie było, tak nie było, ale powoli traciłem nadzieję. Zrozumiałem, że pętla się zaciska. Nie mogłem kontynuować biznesu, skoro nie miałem z czego zapłacić guzikarom za ich pracę.

Wtedy, razem z bratem, podjęliśmy ostatnią próbę wydobycia się z finansowej zapaści. Postanowiliśmy spróbować szczęścia z naszym wujem, mieszkającym w Krakowie. Wuj nie był żonaty, był kawalerem i prowadził sklep obuwiczny. Pewnego dnia spakowaliśmy z Noem wszystkie nasze towary do dwóch walizek i pojechaliśmy wprost do niego. Kiedy dotarliśmy do sklepu, wuj siedział na ławce, wymachując nogami wte i wewte. Powiedzieliśmy dzień dobry, po czym rozłożyliśmy przed nim walizki i zrelacjonowaliśmy po krótko naszą sprawę. Zaproponowaliśmy, że zostawimy mu cały towar, czyli owe dwie walizki pełne guzików, warte około dwieście złotych, a on w zamian pożyczyci nam sto złotych, abyśmy mogli kontynuować działalność. Spojrzał na nas zdziwiony i powiedział bez chwili wahania: „Nie możecie przecież prowadzić biznesu bez pieniędzy!” Oczywiście odmówił nam jakiegokolwiek pomocy. Wróciliśmy do domu z niczym.



Olga i Słapner w Krakowie - fotografia z książki Dov Weinmana

Guzik więc wyszło z guzikowego interesu. Na kilka dni przed wybuchem wojny, zanim opuściliśmy na zawsze nasz dom, wyszedłem na strych i schowałem obie walizki pod stropem.

Wojna była już od dawna przesądzona. Wiadomości o sytuacji Żydów w Polsce docierały do nas z polskojęzycznych czasopism wydawanych w Krakowie a rozprowadzanych w naszym mieście. Mieliśmy też dostęp do dziennika w języku żydowskim, tej gazety, której pojawienie się w Myślenicach zainicjował kiedyś mój brat. Co inteligentniejsza część społeczeństwa czytała prasę i słyszała o zbliżającej się wojnie. Bardzo niewiele osób w mieście posiadało jednak odbiorniki radiowe. My chodziliśmy do domu jednego z krewnych, żeby tam słuchać radia. Kiedy Hitler doszedł do władzy, jego przemówienia były transmitowane na bieżąco. Nie rozumieliśmy oczywiście niemieckiego, ale polskie radio w Warszawie tłumaczyło je na polski, wyjaśniając, o co w nich chodzi. Byli też Żydzi, którzy mówili po niemiecku.

O ile pamiętam, początkowo nie traktowaliśmy gróźb „führera” poważnie. Nie potrafiliśmy dostrzec w nim zagrożenia, wyobrazić sobie, że ten człowiek mógłby cokolwiek uczynić światu. Mówiliśmy sobie: „Psy szczerkają, karawana jedzie dalej”. Nawet w późniejszym okresie, gdy jego pozycja wzrosła, gdy wydawało się, że zaczyna się układać z Mussolinim, z premierem Francji, gdy zaczął podpisywać porozumienia monachijskie, wciąż nie sądziliśmy, że coś istotnego się wydarzy. Mimo, że jego żądania wobec Czechosłowacji stawały się coraz bardziej nachalne i gwałtowne, a Chamberlain (ówczesny premier Wielkiej Brytanii) reagował jakąś przedziwną mieszaniną stoickiego spokoju i strachu.

Kiedy Hitler postawił Czechom ultimatum natychmiastowego oddania Sudetów (do 28 września 1939 roku), a Chamberlain wygłosił przemówienie do swego na-

rodu, z którego jasno wynikało, jak bardzo jest przeciwny wojnie i jak bardzo skory jest pójść na wszelkie ustępstwa, by tylko jej zapobiec, coś zaczęło do nas docierać.

Niby więc mieliśmy te nasze złe przecucia, ale i tak nie potrafiliśmy do końca przewidzieć rozmiarów katastrofy, która miała nadejść. Polska martwiła się doświadczeniem nazistów do władzy w Niemczech, a potem ich rosnącą potęgą i rozwojem terytorialnym od dłuższego czasu. Nazistowska teoria ras utrzymywała, że rasa aryjska potrzebuje stworzenia „przestrzeni życiowej” na wschodzie Europy. Polacy byli wszak Słowianami, czyli w świetle owej teorii, rasą rasie aryjskiej podrzędną. Było jasne, że po przejęciu Czechosłowacji kolejnym celem Hitlera stanie się Polska.

Mimo tego, atmosfera zrobiła się naprawdę ciężka dopiero na kilka miesięcy przed wojną. Rząd rozpoczął nagle nadawanie komunikatów do mieszkańców przez głośnik umieszczony w centrum miasta. Wiadomości z Warszawy przychodziły do urzędu pocztowego, a stamtąd do miejskiego „krzykacza”, który wykrzykiwał je na cały regulator. Wśród najróżniejszych informacji pojawiła się w końcu i ta: o potrzebie szybkiego gromadzenia zapasów żywności. Zrobiliśmy więc zapasy. Poza produktami na bieżące potrzeby, w sypialni rodziców pojawiło się 10 kg mąki, kilka torebek cukru i kawy. Dziś wydaje się to śmieszne, bo taka ilość wystarczyłaby być może na krótką wycieczkę, a nie na straszliwą, zbliżającą się wielkimi krokami wojnę, ale przecież, mimo iż baliśmy się okrutnie, a napływające zewsząd wieści podsuwały nam jak najgorsze myśli, to ani my, ani nikt inny na świecie nie mógł wówczas przewidzieć tragedii, która już wkrótce stała się udziałem większości europejskich Żydów.

Wspomnienia o mojej rodzinie w momencie wybuchu wojny

Chciałbym opisać wszystkich członków mojej rodziny takimi, jakich ich pamiętam, jakimi byli w chwili wybuchu wojny, czyli pierwszego września 1939 roku. Muszę to zrobić, ponieważ wojna gwałtownie i kompletnie zniszczyła całą strukturę naszej rodziny, strukturę, która funkcjonowała przez wieki, aż do owego feralnego dnia. W tym dniu, tradycyjnie rozpoczynającym polski rok szkolny, każdy z nas przeżył szok, który odmienił nas na zawsze. Po pierwsze i najważniejsze, przestaliśmy być rodziną. Mimo że udało nam się pozostać razem przez wszystkie lata, aż do końca wojny, to przecież zmieniliśmy się całkowicie. Z jednej komórki rodzinnej, staliśmy się pięcioma osobnymi osobami, pięcioma jednostkami, wspólnie walczącymi o przetrwanie, o przezwyciężenie piętrzących się na naszej drodze, trudności.

Zacznę może od ojca. Mój Ojciec. Do tej pory głowa rodziny. Nagle, w jednej chwili, przestał się liczyć. Jego pozycja uległa zachwianiu, bo sytuacja życiowa rodziny, niezmienna przez całe lata, odtąd zaczęła się zmieniać w mgnieniu oka. Wszystko, co wcześniej toczyło się pewnym torem, teraz zmieniło tor z sekundy na sekundę, w zależności od napotkanych kolein. Do tej zmiany układu przyczynił się również fakt, że mój brat, moja siostra i ja byliśmy już dorosłymi ludźmi i, choćby teoretycznie, od dawna mogliśmy sami o sobie decydować. Jednak, do momentu wybuchu wojny, tkwieliśmy w tym tradycyjnym systemie rodzinnym, w jakim tkwiły wszystkie inne polskie rodziny. Pierwszego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku wszystko, co znaliśmy, uległo zmianie, z dnia na dzień.

Z dnia na dzień wyruszyliśmy w drogę, w nieznaną. Wkrótce zamieszkaliśmy w cudzym domu, małym, ciasnym domu. Do tego zamieszkaliśmy z nieznanymi, których nie mogliśmy znać i nie mogliśmy być pewni, jak kiedyś byliśmy pewni naszych sąsiadów. Ekstremalne warunki sprawiły, że nasze dalsze funkcjonowanie jako rodziny, przestało mieć swój wcześniejszy, przedwojenny sens.

Przede wszystkim, w momencie wybuchu wojny, nasi rodzice przestali być naszymi rodzicami. W większości sytuacji to raczej my, dzieci, przejmowaliśmy inicjatywę, byliśmy pewniejsi, silniejsi, podejmowaliśmy większość decyzji. A rodzice? Rodzice stali się nagle od nas bardzo zależni. Gdy tylko wybuchła wojna, niemal natychmiast poczułem, że zwalniam rodziców od ich rodzicielskiej odpowiedzialności za siebie, co więcej, że to ja sam przejmuję odpowiedzialność za nich. Nie mogę nie napisać tutaj kilku słów o charakterze mojego ojca. Moje pierwsze świadome, związane z nim wspomnienie pochodzi z okresu, kiedy miałem mniej więcej trzy lata. Wychodzimy razem z domu i idziemy, trzymając się za ręce, w kierunku Talmud Tory. Tam, już na miejscu, ojciec przekazuje mnie z ufnością nauczycielowi (mełamedowi). Widzę twarz ojca, promieniającą miłością i całkowitym oddaniem. Odkąd pamiętam, zawsze starałem się być blisko ojca. Był on niezwykle odpowiedzialnym i lojalnym człowiekiem, zwłaszcza wobec swojej rodziny. W dni powszednie nosił eleganckie, świeckie ubrania, natomiast w szabat i święta zakładał tradycyjne, żydowskie stroje. Szedł ścieżką swojego życia w spokojny, piękny sposób, bez krzyku i przystawianego „wywijania rękami”. Prowadził sklep z galanterią skórzaną, aby zarabiać na życie i utrzymywać rodzinę. Skupował resztki skór z lokalnej fabryki obuwia. Te skóry pakowane były w duże torby, które ojciec przechowywał na strychu naszej kamienicy. Tam je później sortował. Całymi nocami przesiadywał na strychu i rozdzielał kawałki skór według ich typu, rozmiaru i kształtu. Pracował bez względu na pogodę, w najbardziej nawet upalne lata i w najzimniejsze zimy. Czasem mu pomagałem, kiedy kończył sortowanie, pakowałem razem z nim odpowiednie kawałki skór do pustych worów. Trzymałem brzegi tych wielkich toreb, a on wrzucał w nie posortowane wcześniej skórzane skrawki. Kiedy wór się zapełniał, zsywał go od góry, igłą i nitką. Potem wysyłał je wszystkie, zgodnie z zamówieniami, do najróżniejszych kupców skórzanych, głównie z Krakowa. Mój ojciec był nierozdzielnie związany z naszą żydowską społecznością. Był członkiem „Chewra Kadisha” (Żydowskie Bractwo Pogrzebowe), oddawał cedać (każdego roku, przeznaczał co najmniej dziesięć procent wszystkich swoich rocznych dochodów na cele dobroczynne – dopisek tłumacza) i wypełniał sumiennie przykazanie „odwiedzania chorych” (Bikur Cholim). Pamiętam, jak spędził kiedyś calutką noc, czuwając przy łóżku chorego.

W szabat i święta biedni ludzie z okolic Myślenic, zwykli byli przychodzić do miasta i zbierać się w synagodze. Pod koniec modlitw wychodzili oni na zewnątrz i stali tam, czekając na łaskę wychodzących, z nadzieją, że - a nuż - ktoś zaprosi ich na szabat lub inny świąteczny poczęstunek. Mój ojciec był jednym z tych, którzy zawsze mieli zwyczaj powracania do domu z co najmniej jednym, a często wieloma, gośćmi.

A przecież i on miał finansowe problemy, i on przeżywał ciężkie chwile. Zdarzyło się kiedyś, że musiał zmienić szyld na swoim sklepie. Pewnego dnia, szyld „Izrael Weinman” został zastąpiony szyldem „Rachel Weinman”. Dzieciaki na ulicy natychmiast zaczęły mnie rozpytywać, skąd ta zmiana, ale ja nie miałem bladego pojęcia, nie potrafiłem więc odpowiedzieć. Dopiero po jakimś czasie dowiedziałem się, w czym rzecz: ojciec zbankrutował.

W desperackiej próbie ratowania biznesu, udał się wtedy do Antwerpii. Miał tam bardzo bogatych krewnych, którzy parali się nie czym innym, jak diamentami. Krewni owi dali mu pokaźną sumę pieniędzy, aby mógł do domu wrócić i wszystkie swoje długi zwrócić. Dzięki krewnym z Antwerpii, ojciec otrzymał szansę pozostania uczciwym, acz biednym człowiekiem. I wtedy nagle wybuchła wojna i musiał wszystko zostawić i uciec na wschód z całą swoją rodziną, nie wiedząc, co niesie los.

Przed nami kilkunastominutowy spacer. Idziemy lekko pod górkę, na szczyt wzgórza Mariemont, gdzie 7 sierpnia 1700 roku został położony kamień węgielny pod budowę zagórskiego karmelu. Całość inwestycji, warowni – klasztoru karmelitów bosych, finansował wojewoda wołyński Jan Adam Stadnicki. Trudno znaleźć lepsze miejsce do obrony i zarazem kontemplacji, jak wzniesienie wypiętrzające się w zakolu Osławy, od strony południowej opadające skalną, niemal pionową stromizną, do poziomu rzeki. Nic dziwnego, że ta ściana skalna z żółtego piaskowca stanowi świetne miejsce dla treningu miłośników wspinaczek. Również od strony wschodniej nachylenie zbocza Mariemontu jest znaczne i tylko od północy, od strony, którą właśnie podchodzimy, dostęp na szczyt jest nieutrudniony. Warto zaznaczyć, że na terenie wzgórza panuje swoisty mikroklimat, co powoduje występowanie tu wielu gatunków ciepłolubnych krzewów i drzew jak brzoza, klon polny (paklon), tarnina i grab.

Całość klasztornej budowli otoczonego murem obronnymi, których wysokość sięgała do 5 m stanowiły: kościół p.w. Wniebowzięcia NMP, budynek klasztorny oraz zabudowania gospodarcze. W murze od strony wschodniej znajdowała się reprezentacyjna brama wjazdowa, a tuż za murem zbudowano szpital dla inwalidów wojennych. Powstanie tego szpitala, pełniącego także rolę przytułku dla weteranów wojennych szlacheckiego pochodzenia wynikało bezpośrednio z woli wojewody uzupełniającej akt fundacyjny w roku 1713. Wyboru pacjentów – pensjonariuszy miał dokonywać dziedzic Leska, a według zachowanych przekazów pierwszymi mieszkańcami byli weterani odzieży wiedeńskiej.

Ciekawostką był fakt, że klasztor zaprojektowano i wzniesiono wg wymiarów opartych na regulach obowiązujących konwenty mniejsze, natomiast sam kościół posiadał wymiary zalecane dla kościołów większych. Składał się z nietypowej, ośmiobocznej nawy głównej i dwóch bocznych kaplic. Równie nietypowe było umiejscowienie ołtarza głównego, który znajdował się po stronie zachodniej świątyni. Do konstrukcji ścian wykorzystano miejscowy, żółty piaskowiec, natomiast tu-

kowe sklepienia i drobniejsze elementy konstrukcyjne zostały wykonane z cegły.

Wypada w tym miejscu poruszyć jeszcze kwestię strategicznego znaczenia budowli, która już w trakcie budowy okazywała się nie nadążać za nowoczesnymi na ówczesne czasy rozwiązaniami sztuki fortyfikacyjnej. Z powodu zawarcia traktatu karłowickiego, który zakończył działania wojenne z Chanatem Krymskim i Turcją funkcja obronna całej budowli była właściwie zbędna.

Okres świetności zagórskiego klasztoru nie był zbyt długi, gdyż zakończył się z datą pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Stał się wówczas schronieniem dla żołnierzy konfederacji barskiej, a obrona klasztoru obleganego przez wojska rosyjskie była właśnie ostatnim aktem zbrojnym tego zrywu. Ostrzelane ogniem dział klasztorne zabudowania uległy częściowemu spaleni. Pod zaborem austriackim udało się zakonnikom usunąć wojenne zniszczenia, jednakże kolejny pożar z 26 listopada 1822 roku strawił klasztor niemal doszczętnie. Rząd austriacki zlikwidował konwent w 1831 roku. Karmelici zostali przeniesieni do klasztorów we Lwowie i Przeworsku. Nastąpił ponad stuletni proces niszczenia zabudowań, które nieuchronnie

zamieniały się w ruinę.

Tą ruiną pozostają do dziś, ale podjęta w roku 1956 idea odbudowy obiektu, wpisanie ruin do rejestru zabytków oraz systematyczne, trwające od 2000 roku po dziś dzień prace rekonstrukcyjne pozwoliły zahamować destrukcję i częściowo odtworzyć fragmenty budowli, umożliwiając udostępnienie jej zwiedzającym.

Wchodzimy do środka główną bramą. Wstęp na teren ruin jest bezpłatny, ale można zakupić przy wejściu pocztówkę, będącą symboliczną cegiełką wspomagającą dzieło odbudowy. Wnętrza kościoła i klasztoru są niedostępne lecz widoczne, natomiast oczywiście wykorzystujemy możliwość wejścia na platformę widokową. Została ona otwarta w 2014 roku na szczycie odbudowanej południowo-zachodniej wieży. Okryty taras znajdujący się na wysokości 22 metrów powyżej szczytu wzgórza pozwala podziwiać piękną panoramę: doliny Osławy na południu, pasmo Gór Słonnych na północy i Bieszczadów Zachodnich na wschodzie. U stóp natomiast mamy pieczołowicie odtworzony klasztorny ogród i rozległe trawiaste błonia będące ulubionym miejscem spacerów nie tylko dla mieszkańców Zagórza.

foto: autor



Ruiny kościoła klasztornego w Zagórzu

jan koczwarą

na strunach pamięci (49)

Anna Kluska (1902-1988)



foto: Józef Oleksy

„Jedyne co może przetrwać to poezja i ... kwiaty ...” – głosił onegdaj pod sklepieniem „Piwnicy pod Baranami” znani artyści i znakomici kreatorzy sztuki piękna. Chciałoby się odpowiedzieć ... kwiaty o barwach naturalnych wymyślone i wyczarowane także ze sztucznych materiałów. Jak robi się papierowe kwiaty i tym podobne ozdoby wiedzą najlepiej twórczyni i gospodyni Ziemi Kliszczackiej. Tokarnia, to niewątpliwie niekwestionowana stolica tradycyjnego zdobnictwa bibułkowego o europejskim statusie i rozgłosie. To w tym miejscu zdomowała się plejada znakomitych twórczyń niebywalego wigoru i talentu, z wielkim sercem i pietyzmem kultuwających lokalną tradycję, pielęgnujących to, co nasze i niepowtarzalne. O wielu z nich pisałem i wspominałem ... Dziś przywołuję pamięć równie utalentowanej kwiaciarki i twórczyni wielorakiego talentu.

Anna Kluska urodziła się w 1902 roku. Nieomal przez całe swoje życie kreowała wielobarwny świat ozdób, rekwizytów i przedmiotów wyjątkowej urody, wielorakiego kształtu i przeznaczenia. Pani Anna dała się poznać po raz pierwszy nieomal 50 lat temu – w 1952 roku – z chwilą, gdy wstąpiła do grona członków 66. osobowej wówczas formacji o nazwie: Klub Plastyków Amatorów Twórców Ludowych. Od tego czasu uczestniczyła regularnie i z powodzeniem w wielu konkursach sztuki ludowej i przeglądach rękodziela ludowego o różnym zasięgu

terytorialnym, m.in. w konkursach na tradycyjne ozdoby bibułkowe pn. „Kwiaty Tokarni – Kwiaty Polskie”, w konkursach na wieńce żniwne i dożynkowe; na tradycyjne ozdoby choinkowe i rekwizyty obrzędowe, czy też np. w wielkanocnym konkursie „Moja świąteczna izba” (1978) prezentując przygotowane na tę okoliczność m.in. rozmaitego kształtu i wielkości wianki, rozety i bukiety, tzw. „pająki” kryształiczne ze słomy zdobione bibułkowymi „językami”, „kablącki”, serca, grzebieniarki, łańcuchy kwiatowe oraz oryginalnie zdobione wieńce żniwne i palmy wielkanocne.

Sporym sukcesem tokarskiej twórczyni była m.in. główna nagroda w II rejonowym konkursie na rekwizyty obrzędowe, którą otrzymała za niezwykle pomysłowy zestaw masek kołędniczych oraz masek karnawałowych. Swoje umiejętności rękodzielnicze artystka prezentowała – i to wielokrotnie na żywo – podczas wielu imprez i wydarzeń lokalnych i powiatowych o charakterze kulturalnym i artystycznym. W latach 70 – tych ubiegłego wieku np. podczas plenerowych pokazów z cyklu „Konfrontacje Ludowych Natchnień” organizowanych w ramach popularnych wówczas „Niedziel na Zarabiu”, a w latach 1978 – 1980 podczas specjalnych pokazów stanowiących część programową tzw. lekcji wiedzy o kulturze regionu, których adresatem była młodzież myślenickich szkół. Anna Kluska przez wiele lat była też członkiem Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Artystka zmarła 25 lipca 1988 roku.



Na zdjęciu: Natalia Nowacka, wicedyrektorka MOKiS oraz zastępca burmistrza Miślenic Mateusz Słader

Wiosna, czas porządków

historyczne podróże MARKA STOSZKA

Od kilku lat spotykam się z Państwem na łamach „Sedna”, poruszając tematy związane z historią. Tym razem chcę namówić naszych Czytelników do wiosennych porządków. Ale bez obawy, nie do tych tradycyjnych, z miotłą i ścierką w tle, ale do porządków i remanentów, które pozwolą na odkurzenie lub ponowne odnalezienie naszych rodzinnych skarbów i pamiątek.

Przekazywane z pokolenia na pokolenie, służą pielęgnowaniu pamięci o naszych przodkach i ich dziedzictwie. Znajdziemy je w wielu rodzinach. Mogą to być wyjątkowe obrazy i fotografie, rzadkie lub kolekcjonerskie wydania książek, cenna biżuteria, zegarki, porcelana czy zastawy stołowe. Są też i takie, które nie posiadają zbyt dużej wartości materialnej, ale zawierają niezwykle ładunek emocjonalny i historyczny. Chyba nikt nie podjąłby się „wyceny” tych dóbr, bowiem każda z tych pamiątek ma ogromną wprost wartość dla jej właściciela. To zrozumiałe, przedmioty te upamiętniają losy naszych przodków i symbolizują tradycję rodu. Z drugiej strony – często są także eleganckimi i piękny-

mi ozdobami domu, stanowiąc dumę wszystkich jego mieszkańców. Niestety, zbyt często bywam świadkiem sytuacji, kiedy bezcenne wprost pamiątki, w wyniku braku świadomości, bądź to gospodarzy, bądź nowych ich nabywców, zostały bezpowrotnie zniszczone. Dlatego uważam za ważne owe wiosenne „porządki”, które dają nam szansę na to, aby skarby wydobyć z mroku piwnic i strychów, odkurzyć je i podarować im nowe życie. Pamiętajmy o tym, że w razie jakiegokolwiek wątpliwości co do autentyczności i pochodzenia pamiątek rodzinnej możemy zwrócić się po poradę do fachowców. W Miślenicach będą to pracownicy Muzeum Niepodległości.

Trudną do przecenienia formą rodzinnych pamiątek są opowieści i historie snute przez seniorów rodu. Stanowią one wprost bezcenne i przebogate źródło informacji. Bywa, że babcia, dziadek, ciocia czy wujek dysponują wspaniałą wiedzą historyczną. Wiedzą, która niejednokrotnie przechowywana z pokolenia na pokolenie często sięga zamierzchłych czasów. Absolutnie należy tę wiedzę zinwen-

taryzować. Szczególnie teraz, w dobie powszechnej cyfryzacji, to prawdziwa przyjemność i niepowtarzalna lekcja historii, do której powinniśmy namówić najmłodsze pokolenie. Zapoznając się z pamiątkami i słuchając opowieści rodzinnych, młodzi ludzie utrwala ją, pielęgnując w ten sposób więzi, które łączą kolejne pokolenia. Kiedyś nasze dzieci i wnuki będą nam za to wdzięczne.

Reasumując Drodzy Państwo - do roboty, nie ma na co czekać, to, czy ocalimy od zapomnienia naszą rodzinną historię, zależy tylko od nas.



fotografia ze zbioru rodzinnego autora

agnieszka zięba substancje szkodliwe w żywności

dietetyk radzi (60)

Pożywienie powinno podtrzymywać zdrowie i siłę, dostarczać odpowiednich ilości składników takich jak białka, tłuszcze, węglowodany, składniki mineralne czy witaminy. Zdarza się jednak, że poza tym w żywności, poza cennymi i pożądanymi składnikami trafiają się także takie, które mogą szkodzić.

Do substancji szkodliwych można zaliczyć akrylamid, który powstaje w czasie obróbki termicznej żywności: pieczenia, smażenia, grillowania. Według ekspertów związek ten może prowadzić do wystąpienia chorób nowotworowych płuc, wątroby i nerek. Czynnikiem, które wpływają na powstanie akrylamidu są czas i temperatura obróbki cieplnej oraz aminokwasy i węglowodany zawarte w pożywieniu.

Sztandarowym przykładem procesu, w którym powstaje akrylamid jest reakcja Maillarda: dochodzi do reakcji między węglowodanami a aminokwasami, produkt uzyskuje charakterystyczny zapach i smak oraz brązowe zabarwienie powierzchni. Chrupiąca, ciemna skórka chleba oraz jej aromat są skutkiem tego procesu. Nie wyeliminujemy go z diety, ale warto wiedzieć, gdzie jego stężenie jest duże: chipsy, frytki, tosty, chrupki kukurydziane i płatki śniadaniowe zawierają znaczne ilości tego związku.

Niebezpiecznym związkiem jest również akroleina, która powstaje przy nieodpowiednim podgrzewaniu tłuszczu: tłuszcz najpierw rozkłada się na kwasy tłuszczowe i glicerol, a z odwodnionego glicerolu powstaje kancerogenna akroleina. Bar-

dzo niebezpieczne jest też podgrzewanie tłuszczu po upływie daty ważności.

Niebezpieczne dla zdrowia są nienasycone kwasy tłuszczowe typu trans, które powstają w procesie utwardzania olejów roślinnych. Utwardzanie zmienia konsystencję tłuszczu z płynnej na stałą, a ponadto zwiększa ich trwałość, co sprawia, że są dodawane do produktów z długą datą przydatności do spożycia. Tłuszcze trans powstają też przy wielokrotnym ogrzewaniu, dlatego tak bardzo ważne jest zmienianie tłuszczu przy smażeniu na przykład frytek.

Tłuszcze trans ponoszą także odpowiedzialność za zwiększenie ryzyka zapadalności na choroby sercowo-naczyniowe, niepłodność, nadwagę, a także depresję czy nowotwory.



Sport, infrastruktura, finanse i promocja

marek pajka (gościnnie)

DZIS W KLUBIE Z DOLNEGO PRZEDMIEŚCIATRENUJE KILKuset ZAWODNIKÓW, A O SILE PIERWSZEJ DRUŻYNY STANOWIĄ GŁÓWNIIE WYCHOWANKOWIE. TO WŁAŚNIE PIERWSZY ZESPÓŁ SENIORÓW ORŁA MYŚLENICE JEST WIZYTÓWKĄ KLUBU, A W NAJBLIŻSZYCH LATACH MA LICZYĆ SIĘ W WALCE O AWANS DO IV LIGI.

Obecnie Orzeł Myślenice jako jedyny klub piłkarski w Gminie Myślenice szkoli dzieci i młodzież we wszystkich młodzieżowych kategoriach wiekowych. Zespoły juniorów starszych, juniorów młodszych i trampkarzy są czołowymi drużynami I ligi okręgowych, a seniorzy plasują się w środku stawki V-ligowych rozgrywek.

- Cele jakie postawiliśmy sobie kilka lat temu jako Zarząd Klubu, opierały się na czterech segmentach – sport, infrastruktura, finanse i promocja. Sukcesywnie rozwijamy każdy z tych filarów, które są powiązane ze sobą. Rozwój infrastruktury sportowej oraz pozyskiwanie środków finansowych i sponsorów poprzez działalność promocyjną klubu ma w niedalekiej przyszłości przelożyć się na sukcesy sportowe. Z naszymi drużynami młodzieżowymi w każdym roczniku muszą się liczyć rywale z całej okolicy, stawiamy przede wszystkim na szkolenie dzieci i młodzieży, a niebawem ci chłopcy będą z powodzeniem reprezentować drużynę seniorską – mówi Wojciech Cichoń, wiceprezes Orła Myślenice ds. sportowych. Stadionowa infrastruktura wciąż się rozwija. Orzeł dysponuje trzema boiskami, w tym jednym sztucznym, które do końca maja zostanie dokończony, zapleczem szatniowo-sanitarnym z siłownią, strefą cross-fit, siłownią plenerową oraz restauracją. Zaplecze oraz pozyskiwany sprzęt sportowy ma stworzyć profesjonalne warunki do treningów dla wychowanków klubu. Niewielu zawodników przychodzi bowiem do drużyny seniorów z zewnątrz i warto nadmienić, iż w seniorskiej drużynie spośród 30 zawodników aż 22 jest wychowankami Orła - grali wcześniej lub aktualnie w drużynach młodzieżowych. W pierwszej drużynie, prowadzonej przez trenera Kamila Ostrowskiego trenuje na co dzień aż 13 młodych piłkarzy w wieku juniorskim, a występy w pierwszej drużynie łączą z reprezentowaniem drużyn młodzieżowych.

- Po rundzie jesiennej nasza drużyna juniorów starszych zajmuje pierwsze miejsce w I lidze okręgowej i jest na dobrej drodze do awansu na szczebel wojewódzki. Wygranie ligi i awans będzie historycznym punktem dla naszego klubu, ale również na pewno będzie to dodatkowy magnes dla zawodników z zewnątrz, aby wybrali kontynuowanie szkolenia piłkarskiego właśnie w Orle, mogąc rywalizować z najlepszymi drużynami z województwa. Chcąc być lepszym, musisz trenować z lepszymi i rywalizować z lepszymi. W Orle Myślenice na wysokim poziomie jest współpraca w sztabie szkoleniowym i to kolejny powód do zadowolenia. Trener Kamil Ostrowski stali współpracuje zarówno ze mną, jak i trenerem juniorów młodszych Kazimierzem Wincenciakiem, dzięki czemu nasi podopieczni nie tylko zdobywają doświadczenie w seniorach, ale też rywalizują z rówieśnikami w juniorach, co buduje tożsamość drużyny – wyjaśnia Marek Pajka, trener juniorów star-

LKS „Orzeł” Myślenice stawia na pracę z młodzieżą. Przez to nie zaniedbuje także drużyny seniorskiej, którą systematycznie zasilają młodzi wychowankowie klubu. Wiele się w „Orle” dzieje, wszystko zaś za sprawą oddanych klubowi ludzi.

foto: bartłomiej ziółkowski



szych Orła Myślenice.

Orzeł Myślenice oraz szkółka piłkarska Orliki Myślenice, która jest jego integralną częścią, obecnie zdobywa sukcesy głównie w piłce młodzieżowej. Liczne wygrane turnieje oraz plasowanie się w czołówce lig okręgowych jest na pewno jednym z ważnych elementów w filozofii klubu. Jednak to nie wynik, a zapewnienie odpowiedniej jakości w szkoleniu młodzieżowym jest głównym celem przyświecającym zarządowi oraz trenerom myślenickiego klubu. W ostatnich latach juniorzy Orła dwukrotnie wyjeżdżali na zagraniczny obóz sportowy na Węgrzech, a wcześniej młodzicy grali dwukrotnie na AlpenCup w Austrii.

- Nasz wychowanek Sławek Chmiel jest jednym z kluczowych zawodników juniorów Wisły Kraków, która jest liderem Centralnej Ligi Juniorów i trzymamy kciuki, by wygrał mistrzostwo Polski oraz zadebiutował w Ekstraklasie. Ma profesjonalny kontrakt z Wisłą i trenuje również z pierwszą drużyną. Bartosz Matoga przez Wisłę Kraków i Zagłębie Lubin trafił do Podhala Nowy Targ, a razem ze Sławkiem Chmielem grali w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Ukrainiec Oleksandr Jacenko trafił do nas jako 16-latek, a obecnie gra w Lechu Poznań. W Cracovii jest Adam Malisz, który też zaczynał w naszych Orlikach. Ponadto Kamil Topa, który dziś z powodzeniem reprezentuje Orła, w przeszłości grał z najlepszymi drużynami młodzieżowymi w Polsce reprezentując Cracovię czy Hutnika. Podobnie było z Antkiem Matejczykiem czy Kacprem Deptą. Cieszymy się, że nasi wychowankowie trafiają na najwyższy szczebel w Polsce, a w licznych testach uczestniczyli Michał Mirochna, Bartek Gromala, Jakub Fąfara, Bartosz Juszcak czy Kuba Moskal – wylicza wiceprezes Wojciech Cichoń.

W bieżących rozgrywkach V ligi Orzeł Myślenice na półmetku sezonu jest dopiero ósmy, ale należy wziąć poprawkę na to, że orłowska młodzież potrzebuje trochę czasu, by okrzepnąć w piłce seniorskiej. Zimowe przygotowania oraz mecze kontrolne z wymagającymi przeciwnikami mają na celu poprawę tego rezultatu w rundzie wiosennej. - Kręgosłup pierwszej drużyny stanowią starsi zawodnicy jak Mateusz Mistrz, Krzysztof Żak, Adrian Kasprzyk, Jakub Niedźwiedź, Karol Obłaza czy Marek Pajka, ale młodzież powoli zaczyna brać odpowiedzialność za drużynę i wyniki na swoje barki. Dość powiedzieć, że w tym sezonie z marszu podstawowym zawodnikiem stał się 16-letni Krzysztof Górka, a nie bez znaczenia jest fakt, iż większość zawodników pierwszej drużyny urodziła się po roku 2001. Ten zespół ma potencjał i robimy wszystko, by stworzyć jak najlepsze warunki do rozwoju, a także w przyszłości powalczyć o wyższe cele. Nie chcemy pompować balonika i zakładać walki o awans, jednak wiemy, że wcześniej czy później będziemy piłkarsko na wyższym poziomie i to dzięki zawodnikom wychowanym w naszej szkółce – dodaje Wojciech Cichoń. Rozgrywki rundy wiosennej ruszą w drugiej połowie marca. Zarówno drużyny młodzieżowe jak również pierwszy zespół już od połowy stycznia rozpoczęły przygotowania do drugiej części sezonu. W związku z narodową kwarantanną część zajęć odbywa się indywidualnie lub w małych grupach.